Redakcja Karola 2. Tel. 138-23, 102-24
Administracja Karola 2. Telefon 182-44
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 50 gr. Odnosznie do domów 60 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. etz. 8 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. wzwyż 15 gr. strona 10 łamów. drobne 15 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63008

Rok IX. Nr. 247 Łódź, czwartek 7 września 1933 r.

Katastrofa lotnicza na Pomorzu.

Porucznik poniósł śmierć pod szczątkami aparatu.

Toruń, 7 września, 6 b. m. wydarzyła się w okolicy Mirakowa pod Chełmżą katastrofa lotnicza, której szczegóły przedstawiają się następująco: O godz. 11-ej przed poł. wyleciał z lotniska 4 p. lot w Toruniu na aparacie myśliwskim ppor 4 p. lotn. Eugenjusz Fiks, który miał odbyć lot ćwiczebny. Pilot skierował aparat w stronę Chełmży i tam rozpoczął wykonywać swoje zadanie. W pewnej chwili samolot, który znajdował się zbyt nisko nad ziemią,

zahaczył najprawdopodobniej o drzewo

i runął na ziemię, rozbijając się na szczątki i grzebiąc pod gruzami lotnika.

Ppor. Fiks poniósł śmierć na miejscu. Martwe zwłoki wydobyto z pod szczątków samolotu i przewieziono natychmiast samochodem do Torunia, gdzie umieszczono w kostnicy szpitala okr.

Doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego.

Wstrzymanie eksmisji z powodu nędzy

tylko w ściśle określonych wypadkach.

Warszawa, 7 września. Izba I cywilna Sądu Najwyższego wydała doniosłe orzeczenie, komentujące przepisy ustawy

o ochronie lokatorów.

Sąd Najw. orzekł, że osoby, ubiegające się o oddalenie powództw eksmisyjnych właścicieli domów

spowodu nędzy wyjątkowej,

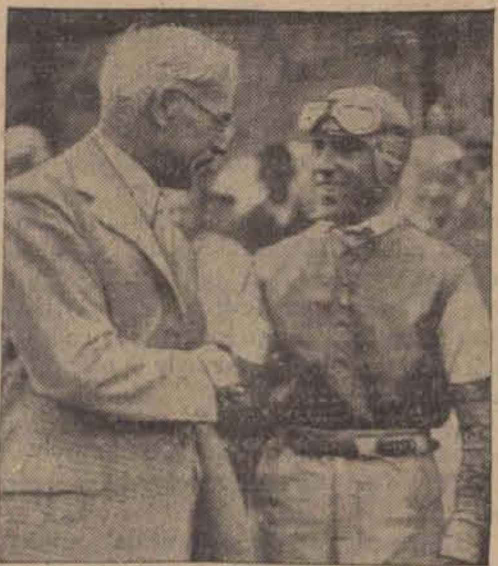
wywołanej bezrobociem, brakiem środków utrzymania i t. d. mogą się na nią powoływać tylko w tych wypadkach, gdy istniała ona już

w chwili powstania zaległości komornego.

Nędza wyjątkowa późniejsza nie uchyla ujemnych skutków dla lokatora, powstałych spowodu zalegania z komornem.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Premjer Anglji na zawodach automobilowych.



Premjer Mac Donald składa włoskiemu zwycięzcy w międzynarodowych zawodach o nagrodę Ulsteru-Nuvolari swe gratulacje.

Zgon twórcy ententy.

Lord Grey of Fallodon zmarł dzisiaj rano.

Londyn, 7 września. (Tel. „Echa") — Dzisiaj rano o godz. 6-ej zmarł po dłuższej ciężkiej chorobie b. angielski minister spraw zagranicznych lord Edward Grey wicehrabia of Fallodon przeżywszy lat 72. Lord Grey, urodzony w Oxfordzie, już od roku 1892—95 pełnił funkcje parlamentarnego podsekretarza skarbu. Od roku 1905 był sekretarzem stanu spraw zagranicznych. Był on obok króla Edwarda VII właściwym twórcą ententy z Francją i Rosją. Przewidując zatarg zbrojny z Niemcami, umocnił wspólne więzy aljantów i w roku 1914 natychmiast stanął u boku Francji. W roku 1915 ustąpił ze swego stanowiska spowodu cierpienia oczu, przyczem otrzymał tytuł wicehrabiego of Fallodon i miejsce w izbie lordów. Był jednym z wybitnych członków partji liberalnej i stał na czele odłamu, zwalczającego Lloyd George'a.

Po wojnie pełnił obowiązki ambasadora Anglji w Ameryce. W roku 1924 wycofał się z urzędu ale brał jeszcze nadal żywy udział w życiu politycznem. W ostatnim czasie spowodu choroby nie opuszczał swego mieszkania.

—xXx—

Bez tyraljer i strzałów...

Dziwne manewry.

Paryż, 7 września (od wł. kor.) Odbywające się obecnie manewry wojskowe w Szampanji różnią się od dawnych tego rodzaju ćwiczeń tem, że są wyłącznie pokazem postępu, jaki zrobiła armja francuska

w motoryzacji.

Na polach manewrów nie widać linji tyraljerskich i nie słychać strzałów. Warczą tylko automitraljezy, motocykle i tanki, przykryte gałęźmi i liśćmi, aby stały się niewidoczne

dla obserwatorów lotniczych.

W eksperymencie tym bierze udział 15 tysięcy żołnierzy, a wśród nich jeden pułk kawalerji całkowicie zmotoryzowany.

ZANIEPOKOJENIE REPUBLIK ŁACIŃSKICH.

Konferencja pan-amerykańska w sprawie Kuby.

Oświadczenie Stanów Zjednoczonych.

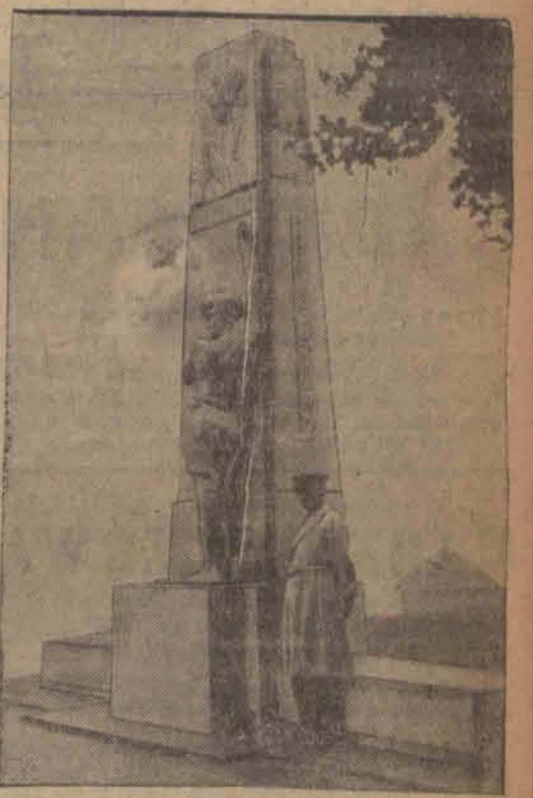
Londyn, 7 września. (PAT) Wypadki na Kubie zajmują uwagę rządu Stanów Zjednoczonych, który nietylko posłał 8 statków wojennych i kilka tysięcy marynarzy do portów Kuby, ale odbywa również w sprawie rewolucji na Kubie

poważne narady.

Wczoraj wieczorem Roosevelt zawezwał do siebie ambasadora brazylijskiego, argentyńskiego, chilijskiego i meksykańskiego i przy udziale sekretarza stanu Hulla odbył z nimi naradę w toku której ustalił następujące trzy tezy: 1) Stany Zjednoczone proponują, aby co do wydarzeń na Kubie państwa łacińsko-amerykańskie posiadały pełne informacje. 2) Stany Zjednoczone absolutnie nie mają zamiaru interwenjować i będą unikały wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do interwencji. 3) polityka amerykańska wobec Kuby polega na pragnieniu aby Kuba szybko uzyskała z własnego wyboru taki rząd, który byłby w stanie utrzymać porządek.

—oOo—

Pomnik Brianda.



W Trebeurden (Bretanja) gdzie Briand zwykł był spędzać urlop, odsłonięto pomnik zmarłego męża stanu.



Dar Polski dla miasta Wiednia.

Portret króla Jana Sobieskiego pendzla Michała Borucińskiego dar Komitetu Obchodu 250-lecia Odsieczy wiedeńskiej dla miasta Wiednia. Obraz ten o wymiarach 2.70x2.70 m. przedstawia postać wielkiego króla na koniu na tle krajobrazu wiedeńskiego.

Fotograf plażowy ranił 4 osoby.

Strzały na posiedzeniu rady miejskiej.

Amsterdam, 7 września. (Tel. wł.) — W Muiden na posiedzeniu rady miejskiej wydarzył się niesłychany wypadek morderstwa. Fotograf, pracujący na plaży, który w czasie posiedzenia znajdował się na galerji, w pewnej chwili wyciągnął rewolwer i oddał

szereg strzałów do burmistrza,

radnego miejskiego i dwu osób na galerji, które odniosły ciężkie rany. Powodem zamachu miały być zdawiendawna istniejące nieporozumienia pomiędzy fotografem a jego ofiarami.

Zjazd prezesów Izb Skarbowych

będzie obradował nad jednolitą ordynacją podatkową.

Warszawa, 7 września. Minister skarbu dr. Zawadzki zwołał na dzień 8 b. m. zjazd prezesów Izb skarbowych

z całego kraju.

Przedmiotem narad, które toczyć się będą w ministerstwie skarbu, będzie projekt nowej ordynacji podatkowej, oraz kwestje, związane z pożyczką wewnętrzną.

Projekt ordynacji podatkowej jednolitej dla całego państwa

został już ostatecznie uzgodniony

i opracowany przez władze skarbowe.

Ananasy, szampan i... dźwiękowce podrożeją.

Przed wejściem w życie nowej taryfy celnej.

Warszawa, 7 września. Ministerstwo Skarbu wyda niebawem szereg zarządzeń w związku z wejściem w życie dnia 11 października b. r. nowej taryfy celnej. Wobec podwyżki wielokrotnej ceł, podrożało szereg artykułów

o charakterze luksusowym.

Na ananasy cło wynosić będzie 680 zł. od 100 kg., na łososie 500 zł. od 100 kg., na wino szampańskie 3.750 zł., na żywe kwiaty, sprowadzane z zagranicy 1.250 zł. Wysokie stawki przewidziane są również na artykuły

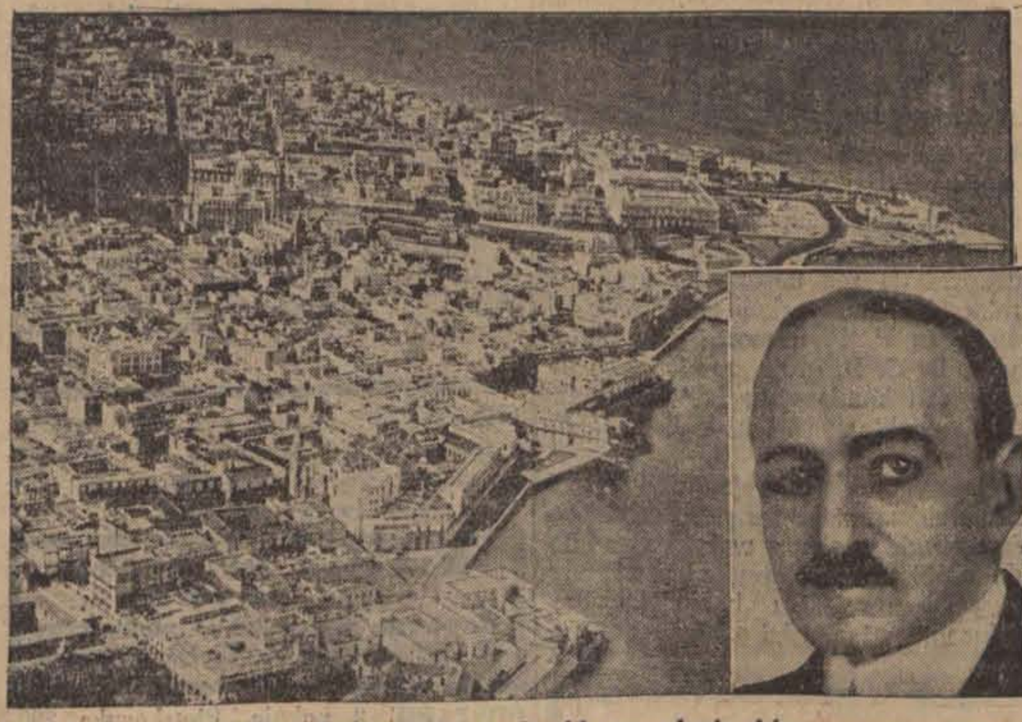
mody i futra.

Na sobole stawka wynosi

125. 000 zł. od 100 kg.

Jedynie jedwabie naturalne w stanie surowym zwolnione są od cła wwozowego, gdyż nie istnieje jeszcze dotychczas wystarczająca produkcja krajowa. W dziedzinie artykułów przemysłowych nastąpi podwyżka ceł na filmy dźwiękowe. Dla poparcia wytwórczości polskich filmów na dźwiękowe taśmy filmowe wprowadzone będzie cło w wysokości 25.000 zł., co dla niektórych filmów wynosić będzie podwyżkę 300 proc. w stosunku do obecnych opłat.

Rewolucja komunistyczna w Kubie.



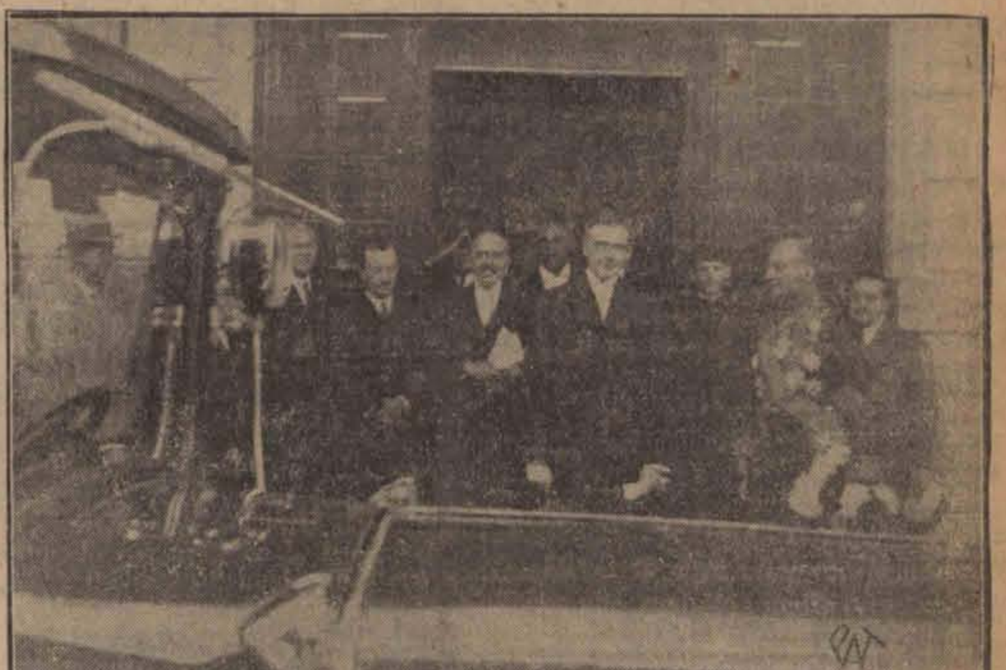
Widok Hawany, stolicy Kuby, gdzie wybuchła rewolucja, kierowana przez zwolenników bolszewizmu. U dołu: następca dyktatora Machady, prezydent de Cespedes podał się do dymisji, oddając władzę juncie, złożonej z 5 osób.

Dolar prywatnie 6,20.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.22, w płaceniu 6,20, dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.02; funt angielski w żądaniu 28.40, w płaceniu 28.30; rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.72; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10, w płaceniu 35.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.15.

Wręczenie listów uwierzytelniających.



Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych John Cudahy udaje się w towarzystwie dyrektora protokółu dyplomatycznego p. Romera na Zamek, celem złożenia swych listów uwierzytelniających Panu Prezydentowi Rzplitej.

Katastrofa w kopalni „Modrzejów".

Zasypanych dotąd nie odkopano.

Sosnowiec, 7 września. (PAT). W kopalni „Modrzejów" w Wiwce pow. będzińskiego wydarzyła się poważna katastrofa górnicza wskutek załamania się stropu.

Akcja ratunkowa

trwała całą noc.

Dotychczas nie dotarto jeszcze do miejsca, w którem przypuszczalnie znajdują się nieszczęśliwi górnicy. Akcja ratunkowa trwa nadal.

Upadek dziecka z 4-go piętra

Cudem nie doznało żadnych obrażeń cielesnych.

Załęże, 7 września. Wskutek braku dozoru wypadła z okna 4 piętra domu przy ul. Wojciechowskiego 62 w Załężu 4-letnia córka Kluby Anny jednak cudem wprost nie doznała

żadnych obrażeń zewnetrznych.

Na polecenie miejscowego lekarza przewieziono ją jednak do szpitala miejskiego w Katowicach, gdyż istnieje przypuszczenie, że dziecko przez upadek mogło doznać obrażeń wewnetrznych.

Biżuterja ministrowej Beckowej u pasera.

Aresztowanie złodziejki.

Strzelno, 7 września. Ujęto sprawczynię kradzieży biżuterji ministrowej Bekowej, która miała ostatnio miejsce w Ciechocinku. Okazał się nią niejaka Rakowska, która sama bez niczyjej pomocy dokonała kradzieży, korzystując z nieuwagi

służby hotelowej.

Po dokonanej kradzieży sprawczyni wyjechała do Strzelna, gdzie ukrywała się przed policją, lecz ta wpadła na trop i ujęła ją. Bronka Rakowska rzekomo oddała biżuterję paserowi w komis.

Strzał podczas lekcji.

„Niebezpieczny straszak.

Częstochowa 7 września W szkole powszechnej Nr. 1 przy ulicy Kordeckiego podczas lekcji w czwartym oddziale nagle rozległ się huk, a następnie głośne jęki ucznia Bronisława Pana.

Jak się okazało, chłopiec miał w kieszeni korkówkę. Wystrzał powstał wskutek nieostrożnego zawadzenia cyngla. — Nieostrożny chłopiec doznał oparzeń nogi.

250-CIO LETNIA ROCZNICA ODSIECZY WIEDNIA W „ORLĘCIU".

W związku z przypadającą w miesiącu wrześniu 250-cio letnią rocznicą odsieczy Wiednia, Zarząd Okręgowy Z. P. M. P. „Orlę" organizuje w dniu 12-go września r. b. Uroczystą Akademję.

Na program złoży się bogata część koncertowa, przygotowywana przez p. H. Kukułę oraz okolicznościowe przemówienie.

Akademja odbędzie się w lokalu własym przy ul. Piotrkowskiej 91, punktualnie o godz. 8-ej wieczorem. Wejście bezpłatne.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Na Kubie panuje całkowity spokój. Obecność w porcie dwóch amerykańskich okrętów wojennych przyczyniła się do uspokojenia ludności. Panuje przekonanie, że rząd rewolucyjny zdoła stawić czoło sytuacji. Waszyngton nie uznał jeszcze formalnie nowego rządu, prawdopodobnie nastąpi to jednak niebawem, jeśli nie wynikną dalsze zamieszki. Interwencja zbrojna nastąpić może jedynie w ostatecznym razie ze względu na obawę, że tego rodzaju akcja odbiłaby się niekorzystnie na stosunkach z innemi państwami Ameryki Południowej, z któremi Roosevelt stara się zacieśnić stosunki dyplomatyczne i handlowe.

(—) Krążownik Mineapolis, którego budowa kosztowała 11 miljonów dolarów, został spuszczony dzisiaj na wodę. Jest to 13-ty krążownik o pojemności 10.000 tonn.

(—) W wagonie sypialnym w Koszycach znaleziono część poćwiartowanych zwłok młodej, eleganckiej kobiety. Zwłoki znajdowały się w dwu walizach. Drugą walizę znaleziono na dworcu w Bratysławie. Mordercą jest prawdopodobnie cudzoziemiec, ponieważ walizki były pochodzenia zagranicznego.

(—) W Dzienniku Ustaw z dnia 7 b. m. ukazało się rozporządzenie prezydenta Rplitej o wypuszczeniu pożyczki wewnętrznej.

Rozporządzenie upoważnia ministra skarbu do wypuszczenia 6-procentowej pożyczki wewnętrznej w nominalnej wysokości 120 miljonów złotych w złocie w obligacjach imiennych.

Cena sprzedażna obligacji nie może być niższa niż zł. 90 za 100.

Pożyczka podlega jednorazowemu wykupowi po upływie lat 16 od daty jej wypuszczenia.

Odsetki od obligacji płatne będą w stosunku 6 od sta rocznie zdołu w dniu 2 stycznia i 1 lipca każdego roku za zwrotem kuponu.

Kapitał i odsetki zabezpiecza się całym ruchomym i nieruchomym majątkiem państwa.

Wypłata kapitału oraz odsetek nastąpi w złotych według równowartości złotego w złocie. Obligacje 6 proc. pożyczki wewnętrznej przyjmowane będą według ich wartości imiennej przez wszystkie kasy urzędów skarbowych na spłatę należności z tytułu podatku od spadków i darowizn.

Obligacje oraz odsetki i zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych oraz samorządowych i nie ulegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno - prawnych.

Wszystkie inne warunki pożyczki, a więc termin otwarcia subskrypcji, cenę sprzedażną etc. ustali minister skarbu.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 6 b. m. przeniósł podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu p. Kazimierza Rożnowskiego w stan nieczynny.

Jednocześnie pan prezydent R. P. mianował dotychczasowego dyrektora departamentu administracyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Wacława Jędrzejewicza podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu oraz szefa biura inspekcji przedsiębiorstw w ministerstwie skarbu, p. Henryka Floyar - Rajchmana — podsekretarzem stanu w ministerstwie przemysłu i handlu.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu sądu doraźnego w Kobryniu w sprawie 9 członków KPZB sąd wysłuchał opinji biegłych w sprawie zadań i taktyki KPZB w porównaniu z partją komunistyczną w Polsce. Większość biegłych wypowiedziała się w tym duchu, iż cele i metody KPZB nie pokrywają się z celami partji komunistycznej, lecz dążą do oderwania ziem wschodnich od Polski i działają drogą teroru i aktów dywersyjnych.

Po zamknięciu przewodu zabrał głos prokurator, który po dłuższym wywodzie w konkluzji domagał się kary śmierci dla oskarżonych.

Następnie rozpoczęli mowy obrońcy.

Dziś dalszy ciąg przemówień obrony oraz repliki. Wyroku należy się spodziewać w piątek.

(—) W dniu wczorajszym w urzędzie wojewódzkim w Łodzi pod przewodnictwem wicewojewody Potockiego obradował zjazd starostów powiatowych z terenu województwa łódzkiego.

Na zjazd przybyli wszyscy starostowie, pozatem zaś obecni byli naczelnicy poszczególnych wydziałów.

(—) W Łodzi zawiązał się komitet obchodu 250-lecia odsieczy Wiednia, który odbędzie się 24 września b. r.

(—) W majątku Wólka Przybojewska koło Czerwińska niewykryci dotychczas bandyci porwali 5-letnią Zosię Przedpełską, córkę siostrzenicy właściciela majątku profesora Okolskiego. Rabusie uciekli samochodem w kierunku Warszawy. Rozpacz matki i rodziny nie ma granic.

DARABASZOWI Mieczysławowi zamieszkałemu Chojny Wesoła 16, skradziono książeczkę marek kontroli Firmy Singer na zł. 709.

Polak, Węgier dwa bratanki..

Prasa węgierska o Polsce.

Budapeszt, 7 września. (PAT). Cała prasa węgierska poświęca w dalszym ciągu liczne artykuły i wzmianki o uroczystościach ku czci króla Batorego w Polsce. Jeden z najpoczytniejszych dzienników budapeszteńskich wyraża pogląd, że Węgry winny dążyć do orjentacji polskiej. Nie będzie to odpowiadać Niemcom, ale dla Węgrów przyjaźń z Polską jest

daleko ważniejszą

aniżeli zadowolenie lub niezadowolenia Niemiec.

„Nemzet i Uisig" przynosi artykuł jednego z członków delegacji węgierskiej, który dzieląc się swemi wrażeniami z podróży do Polsce zaznacza, że polityka zagraniczna Węgier winna kierować się **uczuciem przyjaźni** w stosunku do Polski.

W Polsce na każdym kroku liczne pamiątki historyczne czynią odwieczną przyjaźń pomiędzy Polską a Węgrami żywą w szerokich masach ludności.

Uroczystości ku czci króla Stefana Batorego nie mogą pozostać bez wpływu na węgierską opinję publiczną i politykę zagraniczną między obu krajami.

Karygodna opieszałość gumiennego.

Fatalna zabawa dziecka.

Ze Lwowa donoszą:

Tragiczy wypadek, który ciężko dotknął dzierżawcę dóbr J. Cieślaka w Koniuszkach obok Rudek wydarzył się w jego domu. Oto u p. Cieślaka mieszkał gumienny, który przechowywał u siebie apteczkę domową, mając między lekarstwami **także trucizny i kwasy.** Onegdaj gumienny wyprowadził się, a flaszki z lekami pozostawił na miejscu.

Przedwczoraj dwuletnia córka dzierżawcy Marja Cieślakówna bawiąc się w domu weszła do pokoju, w którym mieszkał gumienny, znalazła tam flaszkę z kwasem solnym i wypiła część flaszki. Skutki okazały się straszne, albowiem dziecko natychmiast doznało ciężkiego zatrucia i przywiezione do szpitala powszechnego we Lwowie,

zmarło wśród strasznych męczarni.

Za upadek służącej z okna

odpowiada pracodawca.

Łódź, 7 września. W związku z końcem wywczasów letnich — i przeprowadzaniem porządków domowych, w mieszkaniach odbywa się gremjalne mycie okien.

Pomimo zarządzeń mycie okien odbywa się bez zabezpieczenia. Wobec tego wydano polecenie policji, aby tego rodzaju wypadki były notowane, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

Warto zaznaczyć, że odpowiedzialność za narażenie służącej na upadek i kalectwo ponosi pracodawca.

Pożar w remizie tramwajowej.

Skuteczna akcja straży pożarnej.

Łódź, 7 września. Dziś rano w remizie tramwajowej Kolei Elektrycznej Łódzkiej przy ul. Tramwajowej wybuchł nagle pożar. Na miejsce wypadku wyjechały dwa oddziały straży ogniowej.

Jak się okazało w płomieniach stały warsztaty wydziału drogowego K. E. Ł.

Dzięki energicznej akcji udało się straży szybko opanować sytuację, nie dopuścić do rozprzestrzeniania się ognia i zdusić go po godzinnej akcji ratowniczej.

Przyczyną pożaru, jak ustalono, było zapalenie się benzyny przy spajaniu tak zw. kompresatora. W mgnieniu oka ogień ogarnął warsztat.

Straty są niewielkie.

Pijak „zderzył się" z szybą wystawową.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 września. Przy ul. Śródmiejskiej został przejechany przez wóz 3-letni Josek Rozencwajg zam. przy ul. Śródmiejskiej 69. Chłopiec odniósł szereg ran głowy. Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Przy ul. Piotrkowskiej 292 wpadł na wystawową szybę i odniósł szereg ran przez odłamki szkła 27-letni Roman Urbański zam. przy ul. Skierniewickiej 15. Urbańskiemu, który był zamroczony alkoholem — pierwszej pomocy udzielił lekarz pogotowia.

* * *

Na ul. Szpitalnej wskutek upadku na bruk został ranny 57-letni Antoni Maciołek. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala Kasy Chorych.

* * *

Na ul. Murarskiej została pokaleczona szkłem 14-letnia Hela Feldman. Pierwszej pomocy udzielił dziewczynce lekarz pogotwia.

TEATR REWJOWO - OPERETKOWY

„Wesoły Momus".

ul. Zgierska Nr. 17 w dniu 7 b. m. otwiera swe gościnne podwoje pod nazwą „Najtańszego Teatru w Łodzi". Inauguracyjna rewja nosi tytuł „Łódź Musi". Wybitne siły artystyczne scen warszawskich i krakowskich jako to: Gronowski, Wirska, Werlińska, Vica - Carri, Gołębiowski, Szymański, Połoński, Balet Simone i inni.

Doskonała orkiestra pod batutą Sandomierskiego oraz piękne dekoracje pendzla Gryczyńskiego. Niebywale niskie ceny. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 10-ej w soboty, niedziele i święta o 4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej.

Kto ma się zgłosić jutro?...

Rejestracja rocznika 1915.

Jutro, w piątek, dnia 8 b. m. o godzinie 8-ej rano winni się zgłosić do rejestracji w biurze wojskowem przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni urodzeni w roku 1915 zamieszkali na terenie III komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery A. B. C. D. oraz zamieszkali na terenie VIII komisarjatu P.P P. o nazwiskach na litery H. Ch. I. J. K. L. Ł. M.

Zgłaszający się do rejestracji winni być zameldowani na terenie Łodzi i posiadać dowód osobisty w braku zaś dowodu osobistego, metrykę urodzenia lub wyciąg z rejestru ludności i zaświadczenie tożsamości osoby z fotografją.

Życie Pabjanic.

W ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH „KRUSCHE I ENDER"

nikt nie myśli o redukcji robotników

Pabjanice, dnia 7 września. Spowodu braku zamówień drobny przemysł włókienniczy m. Pabjanic zmuszony jest ograniczyć dni pracy oraz zredukować część robotników. W związku z powyższem we wszystkich niemal mniejszych fabrykach pabjanickich zredukowano

około 40 proc. zatrudnionych

w tychże fabrykach robotników.

Zredukowani robotnicy już w dniu dzisiejszym otrzymali karty zapomogowe i przejdą na zapomogę z Funduszu Bezrobocia.

W większym przemyśle, jak w firmach „Krusche i Ender" oraz Pabjanickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindler S. A. sytuacja dotychczas nie uległa zmianie i narazie niema mowy o redukcji.

REPERTUAR KIN PABJANICKICH.

Kino Miejskie od czwartku dn. 7 b. m. do niedzieli dn. 10 b. m. włącznie Mata Hari z Gretą Garbo i Ramonem Nowarro. Początek seansów o godz. 7-ej.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Opera warszawska, jak zresztą większość teatrów, jest terenem nieustannych tarć między niezadowoloną częścią zespołu a dyrekcją, która, jak wiadomo przywracając dawną nazwę, skasowaną przez Rosjan — „Opera Narodowa" ukonstytuowała się w osobach: dyr. Mazurkiewicz — kierownik artystyczny, dyr. Mossoczy — kierownik administracyjny i p. Dobosz — skarbnik. „Opera Narodowa" jako spółdzielnia, jednoczy wszystkich solistów oraz balet, któremu dyrekcja zagwarantowała stałe gaże, opierające się na doświadczeniu z lat ubiegłych. Także zakończono już pertraktacje z większą częścią chórów i orkiestry, a tylko nieliczny odsetek wspomnianych obydwu działów, kierując się obietnicami jednego z członków orkiestry, próbuje utworzyć drugą spółdzielnię. Oczywiście szkodliwa jest taka właśnie polityka przedewszystkiem dla samych artystów, członków chóru, baletu i orkiestry, którzy własnowolnie opóźniają targami swemi otwarcie sezonu. Wskutek unieruchomienia opery poznańskiej, podaż pracowników operowych znacznie zwiększyła się. Dyrekcja „Opery Narodowej" nie chcąc narażać członków zespołu na kłopotliwe wyczekiwanie w nader ciężkich warunkach materjalnych, poleciła rozpocząć wewnętrzny remont gmachu i szereg robót technicznych koniecznych do przeprowadzenia przed rozpoczęciem sezonu.

* * *

W r. b. w miejskim ogrodzie zoologicznym wybudowano nowoczesny wybieg dla lam, oddzielony od publiczności fosą i zapatrzony w schron wśród nasypanych gór piaskowych oraz wybieg dla kangurów. Wskutek najdalej posuniętej akcji oszczędnościowej, liczba inwestycji była w r. b. stosunkowo niewielka.

* * *

Na ukończeniu są prace przygotowawcze do posadzenia 20.000 drzew i krzewów na części nowego parku na Żoliborzu, przylegającego do ul. Promyka. Obszar nowego parku wynosić będzie 16 hektarów. Prace trwają już od roku i będą kontynuowane przez 3 lata, ze względu na poważne roboty ziemne wymagające zasypania wielkich bajor i moczarów.

* * *

Wobec niedostatecznego odwodnienia ulicy Tunelowej pod wiaduktem, w miejscu przecięcia jej z torami stacji Warszawa Główna - Towarowa, zbierają się w tem miejscu znaczne ilości wody, uniemożliwiające ruch pieszy wzdłuż tej ulicy. Dyrekcja kolei zwróciła się do władz miejskich, prosząc by miasto wybudowało kanał odprowadzający wodę z pod wiaduktu.

* * *

Starosta grodzki śródmiejsko - warszawski dokonał nocnej lustracji piekarń na terenie całego starostwa oraz godzin otwarcia zakładów restauracyjnych. W związku ze stwierdzonemi uchybieniami pod względem sanitarnym zarządzono unieruchomienie 2 piekarń.

KRATECZKI.

Pijak w dorożce.

STEFAN AWANTURNIK.

Dzisiaj, gdy latamy samolotami z sypialnemi kabinami, gdy młodzi chłopcy wyrabiają figielki w powietrzu na szybowcach, gdy buduje się wielkie pociągi—samoloty na kilkaset miejsc z salami zabaw i t. p. w tym okresie poprostu nie wypada pisać o takim starym środku komunikacyjnym, jak dorożka, tramwaj czy autobus. Zwłaszcza dorożka, przypominająca dawne karetki pocztowe, któremi podróż z Łodzi do Warszawy musiała trwać z tydzień jest tem dla ruchu komunikacyjnego, czem gramofon wobec radja.

Gdyby jeszcze w Łodzi istniały dorożki — powoziki, zamknięte zupełnie, jak karety, zakochani chętnieby wobec utrudnień w hotelach, takie dorożki popierali, wynajmując je na godziny dla przejażdżki poza miastem. Zakryci przed oczyma ciekawych, młodzi ludzie mogliby spędzać przyjemnie czas przy niewielkim stosunkowo koszcie.

Wobec pochmurnych wieczorów i wogóle deszczowych pogód na górnym pokryciu dorożki powinien być wymalowany księżyc i dwa ptaszki, aby zakochanym stworzyć odpowiedni nastrój. Nastrój bowiem, to grunt. Trudno przecież; ogryzając kosteczki kaczki zatłuszczonemi palcami chwycić rączkę ukochanej i szeptać: o luba, kocham cię. Natomiast w zacisznym kąciku, na głodno, słowem przy odpowiednim nastroju takie słowa zwykle odnoszą właściwy skutek. Nie należy również zapominać o nastroju i przy innych okolicznościach życia, bowiem nastrój znaczy bardzo wiele. I tak np. nie wypada w domu żałoby mówić młodej, świeżej wdowie o grzeszkach męża. Nie wypada w Kasie Chorych mówić o trupach, w teatrze miejskim o pustyni, dziewicom — o dziecku, komornikowi o wysokich schodach, mnie — o wódce, mężom — o rogaczach i td.

Każda rzecz winna być zrobiona we właściwym nastroju, a więc pożyczać należy od przyjaciela wtedy, gdy mu akurat wypłacają pensję i nie może się wykręcić łatwą wymówką „nie mam". Żonie można powiedzieć: w tym roku nie dostaniesz ani jednej sukni wówczas, gdy się ją łapie in flagranti z kochankiem. Wierzycielowi należy powiedzieć „przyjdź pan do mnie, to panu zapłacę", wówczas, gdy człowiek leży na łóżku boleści powalony plamistym tyfusem. Nie należy natomiast nigdy strzelać do wierzyciela, sądy bowiem zapatrują się na te sprawy dziwnie skrupulatnie, tak jakby świat stracił coś na tem, gdy jednego lichwiarza szlag trafi.

Stefan Piaskowski, na trzeźwo człowiek łagodny, cierpliwy i wyrozumiały „na piano" był dziwnie uparty. Gdy wbił sobie w głowę jakąś idee-fix, nie było siły na świecie, któraby mu ją potrafiła wyperswadować.

Stefan Piaskowski znajdował się właśnie w stanie na „piano" i w takim upartym nastroju wszedł do dorożki Abrama Jakubowicza przy ulicy Zgierskiej.

— Dokąd pan hrabia każe jechać? — spytał Jakubowicz, sądząc, że trafił na „lepszego gościa".

— W po... w po... w Polskę....

— ???

— No, jedź pan przed siebie

Jakubowicz objechał miasto dokoła raz i drugi, wreszcie wrócił na ulicę Zgierską i zażądał pieniędzy. Tu zaczęła się tragedja, bowiem Piaskowski nie tylko nie chciał ani grosiczka zapłacić, ale jeszcze uparł się, że nie wyjdzie z dorożki. Poprostu okupował „fjakra" i oświadczył, że nie rusz się z miejsca. Przybyły posterunkowy usiłował przekonać Piaskowskiego, że mieszkanie w dorożce nie jest ani wygodne, ani higjeniczne, ale Piaskowski był uparty. Wobec tego zawieziono go dorożką, tą samą naturalnie, do komisarjatu, gdzie Piaskowski urządził malutką, ale wesolutką awanturkę, wobec czego spisano mu piękny protokół.

Sąd Grodzki skazał Stefana Piaskowskiego na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Wyjaśniona tajemnica napadu na felczerkę.

Epilog dwutygodniowego śledztwa.

Z Wilna donoszą:

Przed dwoma tygodniami donosiliśmy o dokonaniu zuchwałego napadu rabunkowego na mieszkanie felczerki szpitala zakaźnego p. Karoliny Witkowskiej.

Jak wynikało z zeznań poszkodowanej przebieg wypadku był następujący:

Fatalnego wieczoru, gdy powróciła ona około godziny 9 wieczorem do domu, została nagle w przedpokoju napadnięta przez dwóch nieznanych osobników, którzy zakneblowali jej usta, związali poczem splądrowawszy całe mieszkanie i zrabowawszy kneblowali jej usta, związali, poczem spłoszeni przez jakąś taksówkę, która podjechała pod bramę domu, w którym mieszka Witkowska.

Już pierwsze wyniki przeprowadzonego na miejscu wypadku dochodzenia, nasunęły policji śledczej przypuszczenie, iż Witkowska

napad rabunkowy symuluje.

Przemawiało za tem szereg faktów ustalonych w czasie pierwotnego dochodzenia. Przy zestawieniu zeznania Witkowskiej, o powrocie jej do domu około godziny 9 wieczorem oraz czasu gdy zajechała pod dom przy ulicy Sosnowej taksówka, która miała spłoszyć bandytów, wynikało, iż bandyci przebyli w mieszkaniu Witkowskiej

trzy godziny,

co wyglądało na nieprawdopodobne, tembardziej, iż Witkowska nie umiała wytłumaczyć co napastnicy przez tyle czasu robili w jej mieszkaniu.

Przypuszczenie o symulacji potęgował jeszcze fakt ustalenia szeregu dalszych okoliczności rzucających dziwne tło na cały wypadek. Między innemi ustalono, iż wszystkie okna w mieszkaniu Witkowskiej bezpośrednio po napadzie były zamknięte. Możliwość ucieczki napastników przez drzwi wejściowe wydawała się też nieprawdopodobna, skoro się uwzględniło, iż korytarz prowadzi jeszcze do kilku mieszkań, a na podwórku

byli w tym czasie sąsiedzi,

Na pytanie policji jak uciekli napastnicy, Witkowska nie mogła dać wyczerpującego wyjaśnienia, tłumacząc to stanem silnego przerażenia, w którem podówczas przebywała.

Raziła jeszcze jedna. sprzeczność w zeznaniu poszkodowanej.

Twierdziła ona, że odrazu po wejściu do mieszkania została napadnięta przez osobników i związana. Policja znalazła ją jedynie w nocnej koszuli. Na pytanie jak się to stało, że jest rozebraną jeżeli twierdzi, że została odrazu obezwładnioną i związaną, poszkodowana również nie mogła dać odpowiedzi. Tłumaczyła później mętnie, iż napastnicy ściągnęli jej ubranie i szukali w pończosze i t. d. Wreszcie dziwnem się wydawało, że nikt z sąsiadów Witkowskiej nie słyszał w ciągu trzech godzin w jej mieszkaniu żadnych szmerów, aczkolwiek drewniane ścianki jej mieszkania w bardzo nikłym stopniu izolują jedno mieszkanie od drugiego. Pozatem zwrócono również uwagę, iż po trzechgodzinnem związaniu na rękach jej nie pozostało żadnych śladów.

Badana kilkakrotnie o te okoliczności Witkowska obstawała jednak kategorycznie przy swojem pierwszem twierdzeniu, że padła ofiarą napadu rabunkowego.

Wobec tak stanowczego twierdzenia Witkowskiej dalsze dochodzenie policyjne potoczyło się w dwóch kierunkach: w kierunku wykrycia ewentualnych sprawców napadu oraz w kierunku sprawdzenia przypuszczenia, iż ma się w danym wypadku do czynienia z symulacją napadu rabunkowego, tak często spotykaną w praktyce policyjnej.

Wyjaśnienie tej sprawy nie było zadaniem łatwem. Wymagało żmudnego dochodzenia, badań i obserwacyj. Z każdym dniem jednak coraz słuszniej wydawała się policji teza, iż Witkowska symuluje.

Teraz do policji śledczej wpłynął list Witkowskiej, w którym przyznaje się ona, iż napad symulowała.

W liście tym oświadczyła, iż samu siebie związała i wszystko uczyniła dla upozorowania napadu. Odmawia jednak wyjaśnienia powodu swego postępowania, kończąc swój list następującem zdaniem: „Tajemnicy dlaczego symulowałam napad nie ujawnię nikomu i zabiorę ją ze sobą do grobu".

Ta tajemnica Karoliny Witkowskiej jest obecnie tematem dalszych dociekań władz śledczych.

Zbankrutowany kupiec

sprzedał żonę za 5000 dolarów.

Z Równego donoszą:

W mieście naszem żywe poruszenie wywołał fakt następujący: Mieszkańcom Równego znana była piękna pani W., która wszędzie cieszyła się ogromnem powodzeniem dzięki rzadkiej urodzie. Na wszystkich balach zdobywała pierwsze nagrody za piękność otoczona była zawsze rojem wielbicieli, lecz wszelkie umizgi mężczyzn kończyły się fiaskiem, gdyż szczerze kochała męża,

bogatego kupca,

Ostatnio interesy męża zachwiały się. Wygodne życie, wśród zabaw i innych kosztownych przyjemności, musiało ustąpić miejsca skromnemu życiu.

Nie podobało się to pięknej mężatce. Postanowiła wyjechać z Równego i po dłuższych sprzeczkach z mężem, wydostawszy od niego potrzebne na podróż pieniądze, wyjechała do Warszawy. Tam poznała starszego pana, bardzo bogatego, który pewnego dnia zaproponował jej wyjście zamąż za niego. Przez kilka dni wahała się, wreszcie

uległa pokusie bogactwa i blasku.

Zatelegrafowała do męża. Przyjechał, wysłuchał oboje, a także przyjął do wiadomości propozycję amanta żony, że za ubicie „interesu" płaci 5.000 dolarów gotówką. Kupiec W. szybko obliczył swoje beznadziejne interesy, jeszcze raz wspomniał dni szczęścia i miłości z żoną, a wreszcie wyciągnął rękę do rywala na znak, że woli 5.000 dolarów, niż piękną swą żonę.

Szpiegowanie macochy

przypłaciła utratą życia

Ze Lwowa donoszą:

W szpitalu powszechnym zmarła wskutek doznanego załamania czaszki 18-letnia Marja Dańków z Batiatycz, pow. Rawa Ruska.

Jak się okazało Dańkówna dowiedziawszy się, iż macocha jej zdradza jej ojca z jednym z parobków, udała się za nią, śledząc, czy te pogłoski odpowiadają prawdzie. W pewnej chwili w lesie dziewczyna straciła z uczu Dańkową i owego parobka. Chcąc więc zobaczyć dokąd oni się udali, wdrapała, sie

na przydrożną gruszę.

Ale przyskoczył do drzewa pies z pobliskiego gospodarstwa i począł oszczekiwać dziewczynę. Dańkówna przeraziła się ujadającego psa i spadła z gruszy, niestety tak nieszczęśliwie, że doznała załamania czaszki.

LEON FRAPIE.

Przeistoczenie.

— A więc, mój stary, oto dlaczego prosiłem ciebie o chwilę rozmowy. W życiu mem zaszedł fakt, który mnie przeistoczył całkowicie, i mam wielka prośbę do was obojga — ciebie i twojej żony.

Dobiegłem czterdziestki, jako bezżenny materjalista, znając kobiety tylko ze strony najbardziej prozaicznej i poświęcając im tylko tyle uwagi, ile na to zasługiwała ich powierzchowność.

Wynikło to stąd, że zasobny w pieniądze od lat najmłodszych, zdobywałem z łatwością powodzenie u kobiet na dancingach i w kabaretach, nie wysilając się na romantyczna poezje w stosunkach z niemi. Poczęści zależało to także od okoliczności, że nie posiadając bliższej rodziny, mało przebywam w towarzystwie kobiecem, a przy moich czynnościach bankowych nie mam styczności ani z klientkami, ani urzędniczkami.

Wreszcie wszystek mój czas wolny pochłania męskie towarzystwo w knajpie, przy bridżu, na polowaniu, oraz podczas wycieczek autem.

Jakkolwiek pomimo wszystko nie brakuje mi temperamentu, nigdy nie starałem się o konkietę w właściwem znaczeniu słowa, gdyż wymagałoby to starań, do których nie jestem zdolny. Trzymałem się więc „okazyj" natychmiastowych, przy których moje wspaniałomyślne usposobienie uwydatnić sie mogło według utartych formuł.

Ubiegłego tygodnia, gdy w porze drugiego śniadania zbliżałem sie do ulicy Obserwatorjum, w mało uczeszczanej jej części, zauważyłem, że jakaś młoda kobieta, siedząca na ławce, przyglądała mi się zainteresowanym wzrokiem.

Twarz jej była poprostu tylko miła, ale zachowanie jej było przyzwoite, t. j. takie, którego wymagam zawsze przy moich „awansach".

Ze zwykłą swobodą zbliżyłem się, złożyłem ukłon i zupełnie otwarcie, po kilku krótkich wzmiankach o pogodzie, zaprosiłem ją odrazu na „aperitif" do sąsiedniej kawiarni.

Młoda kobieta kiwneła tylko głową i w milczeniu poszła za mną.

Mówiłem, zresztą, za dwoje, w czasie drogi, i później jeszcze, gdy po wybraniu odpowiedniego stolika wygłaszałem zwykłe frazesy o mojem zadowoleniu z tego spotkania i dyskrecji, jaka okazywała — zaznaczając, że miła i krótkotrwała przygoda, w ukryciu, jest zazwyczaj przyjemniejsza od próby nawiązania dłuższego, niekiedy ryzykownego stosunku. Dodałem jeszcze, iż rozumiem bardzo dobrze, że w tym okresie kryzysu potrzebować można pozytywnej, a bezterminowej pomocy pieniężnej.

Zamiast „aperitifu" moja nieznajoma zgodziła się na białą kawę z rogalikami. Zauważyłem odrazu, że miałem do czynienia z osobą wygłodniała, bliska zemdlenia, która powoli wracała do sił. Jednak w braku innego tematu do rozmowy, nie przerywałem rozpoczętej przemowy, nie schodząc z drogi, na jaka wkroczyłem. Chodziło tylko o wyjaśnienie kwestji, czy moja towarzyszka życzyła, bym odprowadził ją do jej mieszkania, czy też dalszy ciąg rozmowy miał nastąpić gdziekolwiek w sąsiedztwie.

Spostrzegłem, że nieznajoma zaczęła mi się przyglądać, ryzykując od czasu do czasu ukradkiem szybkie, nieśmiałe spojrzenia. Co do mnie, również poświęciłem jej baczniejsza uwagę w celach zgoła innych niż taksowanie jej powierzchowności.

Znienacka i zupełnie bezwiednie wzrok jej pochwycił moje spojrzenie, przeniknął we mnie i wywołał jakby iskrę elektryczną w mym mózgu: błysk objawienia i zrozumienia rozświetlił moją świadomość i sumienie.

Natychmiast porzuciłem postawę człowieka, kierującego się brutalnym instynktem, gdyż wydało mi sie, ze twarz kobieca przede mna zdradzała rozpacz i zdziwienie.

Zrozumiałem błyskawicznie, że nie miałem przed sobą jakiejś dziewczyny, mniej lub więcej pozbawionej wstydu, lecz kobietę dobrze wychowana, niewątpliwie zupełnie uczciwą, lecz znajdującą się na krawędzi ostatecznej rozpaczy. Może pod wpływem jakiej tragedji rodzinnej uciekła z domu, nie unosząc ze sobą nic, prócz ubrania, jakie miała na sobie. Noc prawdopodobnie spędziła bez dachu nad głową i z wyczerpania upadła na ławkę, na jakiej ja znalazłem.

I mimo wszystko, żeby nie umrzeć z głodu, w porywie instynktu samozachowawczego, spojrzeniem uczepiła się pierwszego przechodnia, jakim przypadkowo byłem, i poszła za mną.

Oszołomienie jej przyjałem za objaw uległości. I oto znalazła się w obecności ohydnego dłużnika — nie mogła wyznać swej tragicznej tajemnicy — i martwiła sie rozpaczliwie o zaciągnięty dług — —

Poruszyłem się na swojem krześle. Uniósłszy głowę, zobaczyłem odbicie swoje w lustrze — twarz człowieka dobrodusznego, skłonnego w potrzebie do odegrania niewinnej komedii dla ukrycia własnej przenikliwości.

Uśmiechnałem się z udaną przebiegłości.

— Widzę — rzekłem — żeśmy oboje dobrze odegrali swoje role. Pozwoliła mi pani wygłosić przemowę, a ja dla swej orjentacji czekałem na replikę. Otóż wiem już wobec tego, o co mi chodziło: jest pani bez posady i szuka poważnego zajęcia. Oboje coś zyskaliśmy na tem spotkaniu. Szukam mianowicie urzędniczki - korespondentki, dla mego znajomego. Widząc panią, doznałem odrazu szczęśliwej intuicji, jednak chodziło mi także o moralność pani. Trudno było zagadnać ją o to wprost, wolałem zatem postapić inaczej... A teraz wobec nagłości sprawy, nie traćmy czasu. Obiecałem memu znajomemu, że do południa dostarczę mu żądanej pomocy.....

I po tem wszystkiem zawołałem taksówkę i odwiozłem młodą osóbkę do Courbaru do Debercourt'a, który niczego odmówić mi nie może.

Po wysłuchaniu mej sprawy w swym gabinecie w cztery oczy, odegrał rolę zawalonego pracą szefa, który nie ma czasu troszczyć się o szczegóły i załatwia sprawy autokratycznie:

— Proszę panią, skoro wprowadził ja p. Harmand, nie wymagam już innych referencji. Nazywać panią będziemy jej imieniem, to jest jak? — Odette.

— A więc, p. Odette, zaczynamy pracę od dziś. Kasa wypłaci pani zaliczkę, gdyż uważam, że nie byłoby praktyczne dla niej nadal mieszkać na stałe w Paryżu. Zobaczy pani... jest niewielki, przyzwoity pensjonat wpobliżu...

Po tygodniu, mój stary, pojechałem po wiadomości, i zdaje mi się, że biedny rozbitek został naprawdę uratowany...

Lecz nie koniec na tem — fakt ten dokonał we mnie przeistoczenia. Nie mam już charakteru lekkomyślnego „spożywcy" w stosunku do płci słabej. Nabywanie kobiety za pieniądze wydaje mi się obecnie równoznaczne z napaścią — więcej nawet — obrazą ludzkości.

Żywię głębokie przeświadczenie, że miłość jest najpoważniejszą, najbardziej wzruszającą rzeczą na świecie.

A więc, mój stary, czas na mnie, żebym się ożenił. Domyślisz się, jakiej przysługi od was żądam. Sam masz żonę godną uwielbienia, proś ją, by znalazła żonę dla mnie — oczywiście młodszą ode mnie. Tylko — i nie drwijcie ze mnie — jestem tak dalece onieśmielony, nabrałem takiego przekonania o wartości kobiecej, że zgłaszam opcję na rzecz wdowy lub rozwódki, inaczej obawiam się, że z nieśmiałości nie sprostam swemu zadaniu.

Tłum. L. M

Z wyżyn bogactwa do twardej szkoły życia.

Ciężka sytuacja Amerykanek

Troski codzienne byłych miljonerek.

Nowy Jork we wrześniu.

W Europie, a zwłaszcza w stolicach zachodu, znamy tylko typ Amerykanki na eksport — kobietę bogatą, płytką i próżną, hołdującą zabawie i rozrywkom, rozflirtowaną i zmienną.

Prawdziwa Amerykanka nie jest ani tak lekkomyślna, ani tak płytka. W większości wypadków są to kobiety poważne, o wysokiej kulturze, lubiące swój dom i zajmujące się dziećmi. Zapomina się bowiem o tem, że Ameryka jest nietylko krajem drapaczy chmur, ale również parterowych,

drawnianych domków.

Na czterdzieści osiem stanów Unji, osiem tylko jest przemysłowych, a pozostałe są rolnicze. I jeżeli w miastach naliczyć można do 15 miljonów bezrobotnych, na wsi mamy trzydzieści dwa miljony rolników w równym stopniu niezadowolonych z sytuacji finansowej kraju.

Otóż kobiety amerykańskie, aczkolwiek czułe na ogólną niedolę, nic zaradzić jej nie mogą. Biedne czy bogate, wszystkie dziś są bez grosza. Jest smutnym faktem, że w obecnej dobie kobiety z inteligencji — żony lekarzy, prawników i inżynierów — rzadko kiedy miewają po dwa dolary odrazu w kieszeni.

Jest to tem smutniejsze, że Amerykanki

nie były do tego przyzwyczajone.

Oszczędność była dla nich zaletą nieznaną. Dawne teorje głosiły, że im większa rozrzutność, tem większy dobrobyt dla ogółu. Amerykanki nie umiały nigdy prowadzić gospodarstwa; znajomość kuchni była im obca; resztki obiadowe pozostawały niezużytkowane, słowem: trwoniono wiele rzeczy i mnóstwo pieniędzy.

Nagły przewrót majątkowy stał się dla wielu kobiet kataklizmem

i twardą szkołą życia.

Zgodnie z tradycją żon pierwszych pionierów Ameryki, kobiety tutejsze prócz pieca kuchennego nie znają żadnych utensyljów kucharskich. Karmią więc swoich domowników drogiemi konserwami. Są również zupełnie nieprzystosowane do zajęć domowych, jak utrzymanie domu i krawieczczyzna. Przy swojej kulturze zdają sobie sprawę z braków własnych, lecz nie jest rzeczą łatwą nabyć odrazu umiejętności, zaniedbane w ciągu długich pokoleń. Inne umiejętności Amerykanek, jak kierowanie autem, naukowe konferencje, robótki ręczne i lektura, stają się w dzisiejszych czasach nieaktualne. Stąd Amerykanki, zupełnie bezradne wobec kryzysu, ulżyć sobie nie mogą. Sytuacja ta jest ogólna w całej Ameryce.

Mniej ważnym bezwzględnie, lecz bardzo bolesnym szczegółem dla rozpieszczonych dotąd kobiet amerykańskich

są troski ubraniowe.

Nosza dziś suknie, których dawniej nie włożyłyby nigdy, imitacje klejnotów i niemodne kapelusze.

Jest charakterystyczne dla stosunków w zubożałej Ameryce, że w roku bieżącym, na wiosnę, podczas tradycyjnej „parady miljonerów" w Chicago, na Michigan Avenue, ukazała się jedna tylko kobieta w sobolowym płaszczu. Fakt ten opowiadano z takiem przejęciem, jakgdyby chodziło o największą sensację. Coprawda dawniej zawsze współzawodniczono pod względem szyku, bogactwa i elegancji.

Jeżeli raził tym razem

wspaniały płaszcz futrzany, to dlatego, że w przeddzień opisanej parady odbyła się inna: pochód dwudziestu tysięcy nauczycielek, nie odbierających pensji już od dwóch lat, który zaatakował banki i rozpędził radę miejską.

Om.

Sędzia skazał sam siebie

za przekroczenie przepisów o ruchu ulicznym.

O zabawnem wydarzeniu donosi prasa londyńska. W Guernsey, przewodniczący trybunału sprawiedliwości p. Casley wydał wyrok, skazujący go na 2 funty szterl. grzywny. Kilka dni temu, późnym wieczorem sędzia zajechał własnym samochodem pod kamienicę znajomych, u których był zaproszony na bridża. Będąc z natury człowiekiem oszczędnym p. Casley postanowił

przykręcić nieco światła

reflektorów, gdyż w Anglji pozostawiony bez opieki samochód na ulicy musi być oświetlony. Przez nieuwagę, sędzia światła zgasił całkowicie. Gdy kilka godzin później zamierzał wrócić do domu, spostrzegł przy swym samochodzie policjanta, który z całą uprzejmością zwrócił mu uwagę

na przekroczenie prawa o ruchu ulicznym,

jakiego stał się winny p. sędzia. Protokółu jednak policjant nie spisał. Jeżeli prywatny obywatel p. Casley był zadowolony z pobłażliwości stróża porządku publicznego, to natomiast sędzia p. Casley uważał za swój obowiązek wytoczyć samemu sobie skargę o naruszenie ustawy o ruchu ulicznym. Następnego dnia, pierwszą sprawą wywołaną przez woźnego w sądzie w Guernsey, była sprawa przeciw p. Casley'owi. Oczywiście oskarżony nie stawił się — zajmował bowiem fotel przewodniczącego. Po zeznaniach świadka-policjanta, sprowadzonego z nakazu sędziego — oskarżonego, przewodniczący sądu p. Casley wydał wyrok, skazujący obywatela p. Casley na 2 funty szterlingów. Sprawiedliwości i obowiązkowości stało się zadość!

Klęska nadmiaru.



W Czechosłowacji zniszczono olbrzymie zapasy chmielu wartości przeszło 10 miljonów złotych, aby nie dopuścić do dalszego spadku cen.

Dzień kanclerza Hitlera.

Gorączkowe życie dyktatora Niemiec

Dziennik duński „Dagens Nyheder" zamieścił program dnia wodza nowych Niemiec. Narazie program ten jest bogaty i urozmaicony. Gdy się od niedawna kieruje nawą państwową — nie ma mowy o urlopach i odpoczynkowych week-end'ach.

Hitler pracuje w swoim gabinecie od ósmej rano. Najprzód przegląda prasę codzienną, zresztą tylko niemiecką, gdyż **nie włada innemi językami.** Szef biura prasowego składa mu sprawozdanie z prasy zagranicznej. Trwa to łącznie z dyskusją — około godziny. O dziesiątej kanclerz opracowuje program dnia. Pomagają mu w tej najbliżsi współpracownicy. Niekiedy przyjmuje wybitnych gości, ale najczęściej zamyka się w swoim pokoju, na przeciąg paru godzin i przegląda przedłożone mu projekty ustaw. Czasami zwołuje radę gabinetową. O dwunastej zaczyna udzielać audjencyj. Śniadanie ma miejsce o drugiej, ale nawet podczas jedzenia nie przestaje pracować. Prowadzi ożywione dyskusje i narady z zaproszonymi ministrami, z Goebbelsem, Dietrichem i innymi.

Hitler jest jaroszem.

Od pewnego czasu wyrzekł się nietylko mięsa, ale i alkoholu oraz tytoniu.

Po śniadaniu Hitler udaje się zazwyczaj do prezydenta Rzeszy, albo przyjmuje gości. Codziennie bywa u niego Rudolf Hess, oraz Schacht — prezydent banku Rzeszy. Od szóstej do ósmej narady z wybitnymi dygnitarzami.

Żadna ważniejsza decyzja,

nie może być powzięta bez aprobaty niepodzielnego władcy Niemiec. Wreszcie po ósmej wieczorem obiad, a następnie rekreacja, która trwa tylko godzinę. Podczas tego antraktu Hitler przysłuchuje się

muzyce radjowej.

O godzinie dziesiątej kanclerz Rzeszy odchodzi do swego gabinetu i pogrąża się w lekturze. Czyta dużo, łapczywie pochłania dzieła, traktujące o dziejach Niemiec, polityce, ekonomji... Uzupełnia w ten sposób braki wykształcenia. Wykazuje przytem tyle zapału i energji, że nieraz kładzie się dopiero o świcie. Sen ma niespokojny. Trudno się temu

Przebaczę ci na twoim grobie.

Dramatyczna konfrontacja.

Jak już podaliśmy, konfrontacja paryskiej ojcobójczyni z uratowaną od śmierci matką miała przebieg dramatyczny. Matka nie chciała jej widzieć na oczy.

— Violetto, Violetto, zabij się! Zabij się!

Musisz umrzeć nędznico,

która zabrałaś mi wszystko, zabiłaś najlepszego, najłagodniejszego, najsprawiedliwszego człowieka, a przedewszystkiem ojca. Violetto! Zabij się! Zaklinam cię!

A gdy Violetta zaczęła się wić po podłodze wśród jęków i płaczu, błagając o przebaczenie, matka dodała tym samym strasznym głosem

— Nie przebaczę ci nigdy, nigdy!

— Błagam cię, mamo, przebacz!

— **Nie, nigdy!**

— Przebacz!

— Przebaczę dopiero po wyroku gdy nie będziesz już żyć. Gdy będziesz zasądzoną, skazana, zobaczę co mam zrobić. Do tej pory nie przebaczę ci niczego! Przebaczę ci wówczas, gdy będę się **modliła na twoim grobie!**

Straszne te słowa wywołały wśród całego grona olbrzymie i przygnębiające wrażenie.

Dla miłości poświęciła miljony.

Nieludzka klauzula testamentu.

W angielskiej miejscowości Maidstone odbył się przed kilku dniami ślub miss Marjorie Clementson z Bernardem Thorpem. Ślub ten zgromadził

tłumy ciekawej publiczności,

ponieważ miss Clementson, spadkobierczyni miljonowego majątku, zapisanego jej przez bogatego krewniaka, symbolizowała w oczach wszystkich ideał rezygnacji i ofiarności, dla wielkiej miłości. Jednym z warunków testamentu było, że miss Clementson może odziedziczyć wielki spadek tylko wtedy,

jeśli nie wyjdzie zamąż.

Mis Clementson, która była zaręczona z Bernardem Thorpem, postanowiła jednak zrezygnować z fortuny dla miłości i poślubić swego narzeczonego. Ten wspaniały gest zgromadził w czasie ślubu wielkie tłumy ludzi, sympatyzujących z panią młodą. W czasie ślubu publiczność dowiedziała się jednak, że klauzula, zabraniająca miss Clementson zawarcia małżeństwa, nie posiada żadnego prawnego znaczenia i że młoda dziewczyna otrzyma zarówno męża jak i miljonowy spadek bez żadnej przeszkody.

Franciszek Hornik. 51

(E. Wrzos).

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

Ten model gipsowy, przedstawiający cudownie piękny w rysunku i układzie akt kobiecy, tam znów samo dzieło, opracowane w trzech piątych w białym prześlicznym marmurze, i oparty o nie mężczyzna: jego brat i niewieścia postać na krześle — to samo, co przed laty! Tak samo...

Obcą osobą była naturalnie Sopicka.

Zaskoczeni niezwyczajną miną Janka, podeszli doń zmieszani Ale Janek przez długą chwilę nie zdawał sobie sprawy z ich obecności. Przed oczyma jego snuły się zapomniane sceny. Po chwili ocknął się, i przywitał z bratem, nie mogąc jeszcze przyjść do siebie

Pani Sopicka przeczuwając, że dzieje się tu coś nienaturalnego, pożegnała braci i odeszła.

Po jej odejściu, Leon zwrócił się do Janka o wyjaśnienie, co miało oznaczać, jego zachowanie się. Ale ten, w miejsce odpowiedzi, rzucił pytanie.

— Pamiętasz Leo, jakie przypuszczenie wyraziłem podczas ostatnich odwiedzin? Nie? A więc: czy nie zamierzasz zrobić mi niespodzianki. No i dziś do tego doszło wbrew twej woli.

Leon zmieszał się na te słowa i począł tłumaczyć Jankowi, że się pomylił. Ta pani bowiem, jest najzwyczajniejszą klientką, no i żona dobrego przyjaciela.

— Znam ją oddawna — odrzekł Janek. — Wiadomą mi jest również jej wartość moralna, dla której, mając na uwadze twą zacność, nie posądziłbym cię, o żaden bliższy z nią stosunek — gdyby, kiedy was tu spostrzegłem, nie odsłonił się w mym umyśle jeden szczegół z twojej przyszłości. Z wizji tej wiem, co łączy cię z tą panią, na twoje nieszczęście. Tak Leo, ty sam wiesz najlepiej, że to twoje nieszczęście. W tem leży przyczyna twej odmiany i smutku. Ale jak mogłeś oddać serce tej kobiecie, która cieszy się tak niepochlebną opinją?

Widząc zaś niezadowolenie, malujące się na twarzy Leona, nie dopuścił do wybuchu starając się usprawiedliwić swoje oskarżenie:

— Nie gniewaj się na mnie Leo, że powtarzam słowa ludzkie. Słyszałem je jednak z najpewniejszego źródła, bo z ust jej służących, które mi mówiły: że ta pani dosyć często zmienia kochanków, że z mężem źle żyje etc. Przeczuwam też, że jedynie dla tej nieszczęsnej rzeźby, stałeś się jej kochankiem. Nie przecz, proszę cię, Leo, bo wiem, że tak jest. — choć wolałbym by nie doszło do tego. To dzieło, to twoja sława — a ta kobieta to twoja zguba... Zresztą, kto tylko głębiej spojrzy na twe oblicze, na którem maluje się walka twej duszy, ten pozna zaraz, że czeka cię nieszczęście. Wyjawiłem ci już wszystko. A twoja rzecz skorzystać z ostrzeżenia.

XXXIV.

To lato, które Janek Rozmach rozpoczął pod znakiem odrodzenia, bratu jego Leonowi — przyniosło gorzką walkę z miłością do kobiety zamężnej.

Pod wpływem wyrzutów sumienia, znikło dotychczasowe wrażenie radosne, z pierwszego okresu ich serdecznego stosunku. Począł szukać gorączkowo jakiegoś wyjścia z tej sytuacji, ale nie mógł znaleźć. By jednak położyć kres zbyt częstym wybrykom zmysłowym, ograniczył dotychczasowe wycieczki ze Sopicką. Wnet jednak przekonał się, że żyć nie może, bez jej widoku i odwiedzał ją w domu, podczas obecności męża. Sopicki był ogromnie z tego zadowolony i wyciągał go ze swoją żoną do restauracyi i cukierni. Po drodze stale spotykali liczniejsze towarzystwo, które razem z nimi zabawiło do późnej nocy.

Czasem wypadali do zamiejskich lokali, niekiedy zwykłych karczem. Sopicki przepadał za tego rodzaju rozrywkami, które w jego pojęciu, miały jakiś specjalny urok i dodawały wartość szaremu życiu.

Coprawda Leon Rozmach nie umiał „zalewać się" wytrwale alkoholem. Przecież jednak zdarzały się dość częste wypadki, że mu dobrze w głowie szumiało. Niejednokrotnie, wracali do domu o północy. Następne dwa dni, były jednem pasmem udręczeń dla Rozmacha. Nie obeszło się i bez obietnic, dawanych sobie samemu, w największej tajemnicy, że już nigdy... że ostatni raz!

A trzeciego czy czwartego dnia, szedł znowu do Sopickich, a z nimi do restauracji.

Przerwę w podobnym trybie spowodował wyjazd Sopickich na odpoczynek do górskiej wioski.

Odwiedził ich wprawdzie, lecz tylko trzy dni przebywał u nich. Odnowiły się zato, wspólne wycieczki ze Sopicką. Wyjeżdżał pociągiem dwie lub trzy stacje poza miasto w kierunku miejscowości, gdzie zażywała wakacji. Tam spotykał się z oczekującą go Sopicką i szedł z nią do pobliskich lasów.

Była stale szczęśliwa i wesoła, ale Rozmach nie mógł podzielać jej usposobienia.

Po dwóch miesiącach Sopiccy powrócili do miasta i znowu odnowiły się poprzednie wędrówki po restauracjach.

Sądziła, mimo częstego zmieniania kochanków, że gdy ona nie przyznaje się ze swych podbojów nikomu, nawet najlepszej przyjaciółce, to nikt o niczem nie wie, a w najgorszym wypadku tylko podejrzewa.

Obmawiając innych, opierała się podświadomie na kruchej i chwiejnej moralności ludzi nieuczciwych, że i złodziej dotąd nie jest winowajcą, — dopóki go nie złapią, nie osądzą i nie ukarzą.

Uwagi Sopickiej raziły z jednej strony Rozmacha i poniżały ją w jego oczach, ale z drugiej przynosiły mu ulgę. Cieszyło go niemal, że nie sam upadł, gdyż wielu ogólnie szanowanych obywateli dawno już do tego doszło i nie robią, sobie żadnych wyrzutów. Wprawdzie niedługo otrząsał się mówiąc:

— A gdzież to napisane, że powinienem być takim samym? — Mimo to nie porzucał dotychczasowgo trybu życia. Równocześnie stwierdził niezwykłą zmiane w zachowaniu się kochanki. Rola jej bierna dotąd, przeobraziła się w czynną. Nie pozwalała się całować, a sama pieściła go ustami tak rozpaczliwie, jakgdyby spodziewała się, że go utraci niedługo. Lękając się, że uczucie jej wzrosło, pytało siebie z trwogą.

— I co teraz będzie?

Nie przeczuwał, że był to jej przedostatni okres miłości, a raczej etap przedostatnich wrażeń, jakich zażyć chciała w stosunku z nim. Potem już przychodził ostatni, zasądzający się na wspomnieniach o tem, jak uczucie ich powstawało i jak rosło.

Miał on zaś miejsce przy końcu mglistej i płaczliwej jesieni.

Oto pewnego wieczoru siedząc z Rozmachem w salonie, zaczęła zwierzać się w jaki sposób obudziła się w jej sercu miłość do niego. Następnym razem, objawiła życzenie, by i on odwdzięczył się podobnem opowiadaniem

Leon, któremu wydawało się, że przyznała się szczerze — od „a" do „z" zdradził jej, że początkowo skłamał wyznanie miłosne — tylko dla sztuki. — a prawdziwe uczucie nastąpiło później.

— Widzisz! — przerwała. — Więc słuszne były moje przeczucia! Skoro skończyło się pozowanie, próbowałeś mnie unikać! Czy nie miałam powodu oburzyć się wtedy?

Ten też szczegół przedewszystkiem utkwił w jej pamięci. Potem nietylko, że stale mu wyrzucała: „Ty mnie nie kochasz, ty mnie tylko dla sztuki obserwujesz", ale i siebie usprawiedliwiała, gdy poczęła go zdradzać. Po wyczerpaniu wzajemnych wspomnień, zauważył Rozmach dalszą zmianę w zachowaniu się Sopickiej. Dawniej starała się siadywać koło niego i stykać się z nim rękoma czy ciałem. Obecnie odsuwała się od niego a ręce zabezpieczała haftem. Nie mógł zrozumieć co się stało.. Wprawdzie był z tego zadowolony, ale równocześnie, czegoś mu brakło. Prócz tego u Sopickich pojawił się nowy przyjaciel w osobie sublokatora młodego sędziego. W początkach, Rozmach podejrzliwie obserwował oboje. Po kilku wizytach śmiał się sam ze siebie, bo Sopicka nietylko odnosiła się do sędziego niechętnie, ale nawet wobec obcych, nazywała go zwykle warjatem. Doszedł nadto do przekonania że nie mógł się podobać Sopickiej, gdyż poza „lalkowatą buzią", nie odznaczał się inteligencją. Człowiek ten nie wiedział nigdy co mówi, co myśli i co robi. Ruchy jego, błazeńskie wzbudzały nierzadko serdeczny śmiech chociaż Rozmach nie lubił szydzić z cudzych ułomności.

SPORT.

NA KANWIE DNIA.

Trudny do zgryzienia orzech.

Czy zwyciężymy Jugosławję?

Jesteśmy w przededniu rozegrania przez reprezentację Polski międzypaństwowego meczu piłkarskiego z reprezentacją Jugosławji.

Przeciwnik nasz cieszy się na terenie europejskim doskonałą opinją dzięki osiąganiu w ostatnich czasach bardzo zaszczytnych wyników.

Mimo to na cztery rozegrane w historji spotkań reprezentacyj obu państw Jugosławja raz tylko i to bardzo dawno, bo przed dziesięciu laty odniosła w Krakowie minimalne zwycięstwo w stosunku 2:1. Natomiast Polacy poszczycić się mogą takimi sukcesami jak 3:1, 6:3 i 3:0.

Czy łańcuch tych zwycięstw zostanie w bieżącym roku przerwany? Oto pytanie, które ciśnie się na usta wszystkich piłkarzy i ich zwolenników.

Bowiem od dłuższego czasu piłka nożna w Polsce przeżywa ciężki kryzys. Niema dosłownie żadnej czołowej drużyny, która miałaby ustaloną formę i styl — jednem słowem, na której jak ongiś, można by było oprzeć skład naszej reprezentacyjnej jedenastki.

Pozatem forma poszczególnych zawodników jest okropna. Zestawienie więc reprezentacji nie na papierze lecz w rzeczywistości będzie dla kapitana **związkowego p. Kałuży bardzo trudnym** orzechem do zgryzienia.

Tem niemniej należy mieć nadzieję, że ze stawka meczu — ufundowany puhar przez P. Prezydenta — własne boisko i publiczność będą dostateczną oprawą do przysłowionej ambicji reprezentantów naszych i odniesione zwycięstwo zostanie zapisane na kartach historji piłkarstwa polskiego.

Prośby wiedeńskiej drużyny

nie wzruszyły Cracovii.

Brzmi to jak dowcip, a jest prawdą. Podczas gdy wszystkie drużyny rwą się do wyjazdów zagranice, nie lękając się kompromitacji naszego piłkarstwa (vide Wisła), Cracovia, której akcję po zwycięstwie w Nitrze poszły bardzo do góry, nie chce wyjechać mimo nalegań PZPN, i nawet interewencji placówek dyplomatycznych.

Cracovia została zaproszona do Rapidu wiedeńskiego na mecz w dniu 13 b. m., otrzymała

bezpłatne paszporty

zagraniczne dzięki interwencji PZPN i nagle zadepeszowała do Wiednia, że przyjechać nie może.

Kto wie, może i ma rację. Zawsze łatwiej jest triumfować na prowincji czeskiej niż z czołową drużyną stolicy piłkarstwa światowego — Wiednia.

Finał rewanżowy i decydujący o zdobyciu puharu odbędzie się jutro, w piątek, w Wiedniu pomiędzy temi samemi drużynami.

Artur — najzdolniejszy napastnik...

Debjutanci w piłkarskiej reprezentacji Polski.

W naszej reprezentacji piłkarskiej, która w niedzielę, 10 b. m. stoczy walkę z Jugosławją, dobiutować będzie trzech graczy: Artur, Niechcioł i Pająk.

Artur jest obecnie najzdolniejszym napastnikiem i jego fenomenalnej grze zawdzięcza Wisła krakowska prowadzenie w tabeli ligowej. Niedawno na meczu Wisła—Legja strzelił Artur drużynie warszawskiej **aż trzy bramki**. Na treningu wstępnym Artur zgrał się z resztą reprezentacyjnego naszego ataku, Nawrotem i Pazurkiem.

Niechcioł, skrzydłowy lwowskiej Pogoni, z pochodzenia ślązak, wykazał ostatnią dużą klasę i ogromną przebojowość.

Pająk, który zastąpi Martynę jest graczem znanym od szeregu lat ze swojej dobrej formy, to też należy przypuszczać, że godnie zastąpi chorego Martynę.

Miedzynarodowe mistrzostwa tennisowe Polski.

Wyniki meczów eliminacyjnych.

Wczoraj, w środę, w godzinach przedpołudniowych, rozegrano na kortach Legji następujące mecze eliminacyjne o międzynarodowe mistrzostwa Polski:

w grze pojedyńczej panów: Lilpopówna pokonała Boniecką 6:4, 6:0. Spychała pokonał 1:6, 6:4, 6:4, 6:3.

W grze podwójnej panów **para czeska Hocht—Maleczek** łatwo uporała się z parą Małcużyński — Laszkiewicz, mając wynik trzy razy po 6:0. W grze podwójnej pań zespół Jędrzejowska — Dubieńska pokonał parę Orzechowską—Wełeszczukową 6:0, 6:0. Wreszcie w grze mieszanej doskonały zespół Volkmerówna—Hebda zwyciężył parę Majewski — Häflingerowa 6:4, 6:0.

Jubileusz Stefana Kostrzewskiego.

Wychowanek Ł.K.S. 20-krotnie reprezentował Polskę.

W czasie ostatniego meczu lekkoatletycznego z Czechosłowacją, jeden z najbardziej zasłużonych zawodników polskich — Stefan Kostrzewski (AZS Warszawa) obchodził jubileusz dwudziestego startu w szeregach drużyny reprezentacyjnej.

Z okazji tej Pol. Zw. Lekkoatletyczny postanowił wręczyć Kostrzewskiemu specjalny upominek. Ta uroczystość odbędzie się podczas zbliżającego się meczu z Węgrami w Król. Hucie.

W przyszłości wszyscy zawodnicy będą dekorowani za 20 startów. Nie będzie ich chyba wielu.

Wrzesień szczęśliwym miesiącem Czerwonych.

Ł. K. S. mistrzem grupy.

W dniu wczorajszym na boisku T.U.R-u, odbył się mecz w szczypiorniaka o mistrzostwo klasy A, ŁOZGS.

Jak donosiliśmy, gry odbywają się w dwóch grupach. W pierwszej grupie mistrzem została drużyna Zjednoczonych. Natomiast tytuł mistrza w grupie drugiej był uzależniony od spotkania wczorajszego.

Ostatecznie mistrzem drugiej grupy został ŁKS., który we finałowem spotkaniu spotka się ze Zjednoczonymi. Faworytem jednak na mistrza, jest zespół ŁKS-u.

Również wczoraj odbyć się miała 6-cio minutowa dogrywka meczu ŁKS.—HKS.

Wynik brzmiał 6:6, to też gdy zespół harcerzy nie stawił się do gry wczoraj, sędzia p. Lityński odgwizdał walcower 5:0 dla ŁKS-u. Spotkanie Ł.K.S.—T.U.R. zakończyło się zwycięstwem Czerwonych w stosunku 5:1 (5:1).

Naogół zespół ŁKS-u okazał się lepszy pod każdym względem.

Natomiast zespół robotniczy występując z liczną rezerwą grał słabiej niż zwykle. Szczególnie lewa strona ataku Kaczmarek—Klibowski zawiodła. Do przerwy ŁKS. zdobywa bramki ze strzałów: Kozaneckiego 2, Welnica, Linki i Kocińskiego, natomiast dla T.U.Ru uzyskuje bramkę Zadke.

Po zmianie stron, gra staje się ostrą, chwilami brutalną, lecz żadna ze stron nie zdobywa bramki, to też wynik 5:1 utrzymuje się do końca meczu. Sędziował p. Lityński za zgodą obydwu drużyn.

U Czerwonych wspaniale w bramce bronił Frymarkiewicz i dzięki tylko jemu T.U.R. nie był w stanie zdobyć więcej bramek.

DZISIEJSZY ETAP W BIEGU DOOKOŁA POLSKI.

Dziś, w czwartek, rozegrany zostanie szósty skolei etap w biegu kolarskim „dokoła Polski", na trasie Lida—Wołkowysk.

Dystans etapu wynosi klm. 208. Trasa prowadzi przez: Nowosiółki—Skidel — Grodno — Indurę — Brzestowice — Wielkie Horbacze.

A jednak dojdzie do skutku

mecz Polska — Węgry.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zarząd Polsk. Zw. Lekko-Atletycznego w Warszawie, postanowił jednak wbrew rozszerzanym przez część prasy polskiej wiadomościom urządzić międzypaństwowy mecz w lekkiej atletyce pomiędzy Węgrami i Polską w Katowicach w dniach 17 b. m.

W tym celu gości na Śląsku delegat PZLA p. Czesław Foryś i poczynił już odpowiednie przygotowania z zarządem SOZLA.

Zarząd SOZLA zgodził się na propozycję PZLA i podjął się trudnego zadania przeprowadzenia meczu. Mecz z Węgrami niewątpliwie wzbudzi na Śląsku zrozumiałe zainteresowanie, bowiem Węgry uchodzą w Europie za najlepszych lekkoatletów, a Polacy walczą z tak doskonałym przeciwnikiem z pewnością dołożą wszelkich starań, by wyjść z spotkania honorowo.

Największą sensacją meczu będzie start Kusocińskiego, który po wyzdrowieniu rozpoczął już normalny trening i powraca znów do swojej mistrzowskiej formy.

Startować on będzie w biegu na 1.500 metrów a przeciwnikiem jego będzie rewelacyjny biegacz węgierski Szabo, który w tym roku uzyskał najlepszy czas w Europie — 3:52.2 sek.

Sport w kilku słowach.

W związku z jubileuszem 25-lecia ŁKS-u, który będzie obchodzony w październiku, dowiadujemy się, że na impreze lekkoatletycną, mającą się odbyć w ramach programu jubileuszowego została zaproszona nasza znakomita rekordzistka świata „kobieta - team" Stanisława Walasiewiczówna. Organzatorzy zwrócili się już do CIWF-u w celu umożliwienia startu Walasiewiczówny w Łodzi, tak że przyjazd jej zdaje się nie ulegać wątpliwości. Walasiewiczówna wystąpiłaby w naszem mieście w swych specjalnościach w biegu 100, 200 i ewent. 800 m. oraz w skoku wdal. Obok Walasiewiczówny na imprezę zostały również zaproszone Wajsówna i Janowska. Przypuszczalnie, ze względów technicznych jubileusz ŁKS-u będzie obchodzony o tydzień później tj. 15 października. Prace przygotowawcze posuwają się w szybkiem tempie naprzód, przyczem sekcje opracowuja program zawodów w poszczególnych gałęziach sportu.

Reprezentacje Krakowa i Śląska na trójmecz lekkoatletyczny, który odbędzie się w niedzielę na stadjonie ŁKS-przy Alei Unji przedstawiają się b. silnie i są następujące: Kraków: panie: Gottliebówna i Freiwaldówna, 2000 m. Gottliebówna i Górkowska, 800 m. — Górkowska, Mikulska, 80 m. płotki: Freiwaldówna, Metzendorfówna, dysk: Skirlińska, Jasna, kula: Skirlińska, Jasna, oszczep: Skirlińska, Górkowska, skok wzwyż i wdal: Skirlińska, Freiwaldówna, sztafeta 4 x 100 m. Freiwaldówna, Metzendorfówna. Glassnerówna i Gottliebówna. Panowie: 100 m. Ropa Zuziak, 400 m. Drozdowski, Tuziak, 1500 m. — Fiałka, Modzelewski, 5 klm. Fiałka, Modzelewski, 110 m. płotki: Nowosielski, Oszast, 4 x 100 m. Ropa, Nowak, Nowosielski, Tuziak, 4 x 400 m. Drozdowski, Kosiarz, Tuziak, Bruder, dysk: Stiel, Buchała, kula: Wątocki, Buchała, oszczep: Buchała, Kądzielawa, wzwyż: Ropa, Nowak, wdal: Ropa Nowak i tyczka: Buchała Kądzielawa.

Śląsk — 60 m.: Orłowska, Sikorzanka, 200 m.: Orłowska, Białasówna, 800 m.: Szausówna, Kierownikówna, 80 m. płotki: Orzełówna, Białasówna, 4 x 100 m. Orłowska, Sikorzanka, Preisówna, Białasówna, dysk: Orzełówna, Wasilewska, Kula: Orzełówna, Wasilewska. Oszczep: Sikorzanka, Wasilewska, wzwyż: Orzełówna, Płucikówna, wdal: Sikorzanka, Preissówna.

Panowie — 100 m.: Miller, Czyż, 400 m.: Rzepuś, Sobik, 1500 m.: Rakoczy-Żyłka, 5 klm.: Orłowski, Hartlik, 110 m.: płotki: Sznajder, Sobik, 4 x 100 m. Milller, Czyż, Sznajder, Makiołka, 4 x 400 m.: Rzepuś, Sobik, Rakoczy, Żyłka, dysk i kula: Zajusz, Praski, oszczep: Żyłka, Prymus, wzwyż: Chmiel Kremeko, wdal: Mucha, kosz i tyczka: Sznajder, Mucha. Ogółem przyjedzie z Krakowa i Śląska 48 zawodników, w tem z Krakowa 8 pań i 14 panów i ze Śląska: 9 pań i 17 panów.

(—) W związku z ciekawym meczem bokserskim Warta (Poznań) — Union-Touring który odbędzie się w niedzielę o godzinie 11.30 na boisku w Helenowie (wrazie niepogody w dużej sali), dowiadujemy się, że zestawienie par zostało dokonane następująco: waga kog. Rogalski—Bicer II (UT), waga piórkowa: Kajnar (Warta) Bicer I (UT), waga lekka: Sipiński (Warta) — Frank (UT) i Wolniakowski — Wdowiński (Bar Kochba), waga półśrednia: Majchrzyk (Warta) — Baranowski (UT) waga średnia: Glessman (W) — Szejn (UT), waga półciężka: Karpiński (W) — Kłodas (Wima) i waga ciężka: Piłat (W) — Paul (UT).

(—) ŁKS. wystawia przeciwko Union-Touringowi na mecz tennisowy następujący zespół: single panów: Sachs, Król, Sindeband, Korcelli, Szenwic; single pań: Pajchlowa, Spodenkiewiczówna, double panów: Sachs—Sindenband i Król — Korbelli (Szenwic), mixty Pajchlowa—Król i Landauowa—Sindenband.

(—) W środę w południe, na lotnisku im. Prezydenta Mościckiego w Łucku wylądowało 16 samolotów, biorących udział w piątym krajowym lotniczym konkursie turystycznym. Samoloty te w liczbie 9-u wystartowały z Baranowicz oprócz samolotu nr. 24, który rozbił się w Baranowiczach i samolotu nr. 18, który uległ uszkodzeniu na lotnisku w Grodnie. Rozbił się również samolot nr. 12, pilotowany przez Sołtykowskiego i Kubicka. Obaj lotnicy odnieśli rany. Do tej pory brak wiadomości o jednym samolocie, który wystartował z Baranowicz, lecz do Łucka nie doleciał.

Pierwszy wylądował w Łucku o godzinie 12.30 samolot RWR. 511, pilotowany przez Wysiekierskiego, zdobywając nagrodę prezydenta m. Łucka. Drugi przybył również samolot „RWD 5", pilotowany przez kpt. Haleckiego.

Lotniczka Sikorzanka wskutek defektu w motorze wycofała się z lotu.

ODWOŁANIE STRZELNICY.

Strzelanie ostre zarządzone przez Miejską Komendę P. W. dla junaków II stopnia, na dzień 10. IX. 1933 r. nie odbędzie się z powodu remontu strzelnicy.

Komendant Miejski P. W. (Stowarzyszenia)

Wycieczka do Gdyni.

W dniach od 16 do 20 września r.b. tutejszy oddział Wagons-Lits Cook organizuje indywidualne ulgowe przejazdy do Gdyni.

Przejazd w obie strony wynosi zł. 13.20, przytem wyjazd może nastąpić każdego dnia pomiędzy 16 a 20-tym i dowolnym pociągiem.

Bliższych informacyj udziela i bilety sprzedaje biuro Wagons - Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne od godz. 9 do13.30 i od 15 do 20.

Wycieczka na Targi do Wilna.

Tutejszy oddział Wagons - Lits Cook organizuje w dniu jutrzejszym wycieczkę do Wilna na Targi Północne i Wystawę Lniarską.

Odjazd nastąpi jutro o godz. 19.30 z dworca fabrycznego, przyjazd do Wilna w piątek o godz. 7.20 rano, wyjazd z Wilna w niedzielę o godz. 20.45 i przyjazd do Łodzi w poniedziałek dnia 11 bm. o godz. 9.25.

Przejazd w obie strony wynosi zł. 15.—

Bilety nabywać można dziś do godz. 13-ej w biurze Wagons Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne od godz. 9 do godz. 13.30 i od 15 do 20.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty, 7.30 Dziennik poranny, 7,35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.00 Transmisja z Katedry w Chełmie Lubelskim Uroczystego Nabożeństwa z okazji Święta Ziemi Chełmskiej. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom. meteorol. 12.35 Koncert muzyki popularnej. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat Państwowego Inst. Eksportowego. 15.15 Płyty. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Pieśni w wykonaniu chóru Dońskich Kozaków. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty. 15.15 Chwilka morska i kolonjalna. 16,00 Koncert popularny. 17,00 „Przegląd wydawnictw". 17.15 Koncert solistów. 16.15 Odczyt p. t. „Nowy ustrój samorządu w Polsce" — wygłosi p. St. Podwiński. 18.35 „Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem z dnia 8 września 1683 r." poda mjr. O. Laskowski, 18,45 „Dokąd jechać i jak się urządzić". 18.50 Rozmaitości. 19.05 Program na dzień następny. 19.10 „Na widnokręgu". 19.30 Transmisja z teatru „Narodni divadlo" w Bratislawie Opera „Sprzedana Narzeczona" Fr. Smetany. W przerwie opery: 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Weekend. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22,35 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 22,40—23.00 Muzyka taneczna.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 4.56.
Zachód — 18.11.
Długość dnia 13.15..
Ubyło dnia 3.30.

Zycie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 7 września. Loco 9,30. wrzesień 9.00, październik 9.16—9.16, listopad 9.25, grudzień 9.35—9.36.

Nowy Orlean, 7 września. Loco 9.02, październik 9.12, grudzień 9.34, styczeń 9.40.

Liverpool, 7 września. Loco 5.34, wrzesień 5.21 październik 5.25, listopad 5.25, grudzień 5.26.

Brema, 7 września. Loco —, październik 9.9[illegible] grudzień 10.21, styczeń 10.29.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Kursy dewiz na zebraniu giełdy pieniężnej kształtowały się niejednolicie.

Dewiza angielska zniżkowała o 8 gr. na 1 f[illegible]cie, Holandja o 10 gr. na 100 fl. hol. Paryż, Praga i Szwajcarja zmian kursowych nie wykazały zupełnie. Dla pozostałych z Nowym Jorkiem na czele — nastrój był mocniejszy. Nowy Jork — czek zyskał 5 gr. a kabel 4 gr. na 1 dolarze, Belgja zwyżkowała o 5 gr. na 100 blg. oraz Włochy o 5 gr. na 100 lirach.

UTRZYMANA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w dziale pożyczek premjowych, jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastrój utrzymany przy obrotach dość ożywionych.

4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwykła i seryjna zmian kursowych nie wykazała zupełnie.

Pozatem po ustalonych cenach nabywano 5 proc. Pożyczkę Konwersyjną, 10 proc. Pożyczkę Kolejową, 6 proc. Pożyczkę Dolarową, 7 proc. Pożyczkę Stabilizacyjną oraz listy i obligacje banków państwowych.

Jedynie 5 proc. Pożyczka Kolejowa była droższa o 0.50 procent.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W grupie stołecznych listów zastawnych 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. po pewnych wahaniach zakończyły zebranie na poziomie niezmienionym. 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy były tańsze o 0.25 proc. 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy zaś zyskały 0.25 proc. na kursie.

W grupie prowincjonalnej przedmiotem tranzakcyj były dawno nienotowane 8 proc. Listy Zastawne m. Kielc po cenie o 6.75 proc. wyższej (16.5. b. r.) oraz 8 proc. Listy Zastawne m. Łodzi po kursie niezmienionym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 104.50, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 110.00, Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 50.00, Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 44.50—45; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 60.00, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 51—50.75—50,88. Pożyczka Kolejowa 104.00, 7 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, 8 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk w Warszawie 44—43,50—44, 5 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 57.50; 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 43,50—43—43.75, Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kielc 37.25, Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 41.00.

5IIibIRIP7 .E.I.Č ČČ

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84—83.75; Kijewski 16.50, Lilpop 11.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 7 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: rzepik zimowy 39.00—41.00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 24.00—.6.00, mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 18,00—20,00, mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00—20.00 reszta bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Poznań, 7 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań dostawa bieżąca za 100 kg. Żyto 13.75—14.25 (usp. stałsze); pszenica 20.25—20.75 (usp. spokojne); jęczmień 13.00—14,00—14.50 (usp. słabe); jęczmień brow. 15.50—16.50 (usp. spokojne); owies 12.50—12.75 (usp. spokojne); owies 12,50—12.75 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 21,75—22.00 (usp. spokojne), mąka pszenna 65 proc. z workiem 34,00—36.00 (usp. spokojne).

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Kameralny — Rozkosze ojcostwa.
Teatr Nowy Gong — Godzina z nami.
Teatr Rewji Alhambra — X 28.
Adria — Buster nawarzył piwa.
Casino — Turbina 50.000.
Corso — I Biała odaliska. II. Sto metrów miłości.
Czary — I. W mrokach wielkiego miasta. II Riff i Raff w Alpach.
Capitol — Extaza.
Grand-Kino — Odmęt ulicy.
Luna — Niepotrzebne dziecko.
Metro — Buster nawarzył piwa.
Palace — Tajemnica w Zoo.
Przedwiośnie — Hotel studentów.
Rakieta — I. Dziwny dom. II. Ostatnia [illegible]pada.
Stylowy — Krew cygańska.
Sztuka — Dlaczego zgrzeszyłam.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz buraczany.
Sandacz z jajami.
Szarlotka.

Tylko punktualni płatnicy bieżących podatków mogą wnosić podania o ulgowe spłaty należności

Wiadomość o rozłożeniu na przeciąg 10 lat zaległości podatkowych, które pochodzą z należności podatkowych z przed 1 października 1931 roku nie znalazła całkowitego potwierdzenia. Należności te egzekucji podatkowej w ogólnych wypadkach podlegają i są traktowane przez władze skarbowe przy przymusowem ściąganiu należności podatkowych narówni z innemi zaległościami podatkowemi.

W tych tylko wypadkach, gdy jednorazowe ściągnięcie zaległości mogłoby zagrozić egzystencji płatników, władze skarbowe zostały upoważnione do udzielania ulg przy rozkładaniu starych zaległości na raty. Ulgi te są udzielane w razie wniesienia przez podatnika szczegółowo **umotywowanego podania**.

W tych wypadkach, gdy płatnik zaniedbuje terminów płatności rat, władze skarbowe przymusowo je ściągają.

Według informacyj zasięgniętych w Izbie Skarbowej — władze skarbowe traktują sprawę rozkładania starych zaległości na raty daleko liberalniej u tych podatników, którzy uiszczają w terminie bieżące należności podatkowe. Jako bieżące należności podatkowe są uważane należności z roku 1932 i z roku 1933.

Jak nam wiadomo, władze skarbowe ustosunkowują się bardzo rygorystycznie do tych płatników, którzy od płacenia bieżących należności podatkowych złośliwie się uchylają.

Co do likwidacji starych zaległości jednak, to akcja ta jest w pełnym toku. — Umorzeniu podlegają przedwszystkiem drobne zaległości w podatku przemysłowym i dochodowym, o ile one są nieściągalne lub gdy ściągnięcie ich mogłoby zrujnować podatnika. Dotyczy to głównie drobnych kupców i przemysłowców oraz zaległości z roku 1929, 19[illegible] i lat poprzednich.

Obalona legenda

o fantastycznem życiu Robinzona.

Sumienne badania uczonego angielskiego, Stanleya Rogersa, przyniosły niedawno ciekawe szczegóły, dotyczące prawdziwej historji Aleksandra Selkirka, tego słynnego marynarza szkockiego, którego unieśmiertelnił jako Robinzona Cruzoe genialny pisarz Daniel Defoe.

Aleksander Selkirk był szóstym synem ubogiego szewca. Już we wczesnej młodości został marynarzem a potem drugim sternikiem na angielskiej galerze „Pięć portów". Selkirk nie został wyrzucony na bezludną wyspę po jakiejś katastrofie okrętowej, ale dostał się na nią zupełnie dobrowolnie. Po licznych awanturach z kapitanem galery Selkirk oświadczył swojemu szefowi, że opuści okręt możliwie najszybciej. Gdy galera zbliżyła się do wysp Juan Fernandez, kapitan ofiarował Selkirkowi ironicznie łódkę do wylądowania na wyspie —

Selkirk zgodził się natychmiast.

Nie jest prawdą, jakoby Selkirk obudził się na wyspie półnagi i pozbawiony wszelkich sprzętów i narzędzi. Selkirk wylądował na odludnej wyspie z swoim marynarskim kufrem, zawierającym dwa ubrania, bieliznę

a nawet pościel i książki religijne,

instrumenty matematyczne, dwie strzelby i amunicję. Kapitan sądził nawet początkowo, że Selkirk rozmyśli się i krążył dookoła wyspy przez 48 godzin, ale ambitny marynarz nie wrócił na galerę, która wkońcu odpłynęła.

W kilka dni później żałował tego a nawet chciał popełnić samobójstwo. Czuł się nieszczęśliwy i osamotniony. Żywił się owocami i mięsem dzikich kóz. Zbudował sobie domek, złożony z dwóch pokojów. — Aby zaoszczędzić odzienie, chodził w skórze koziej, dla zaoszczędzenia amunicji zaopatrywał się w mięso dzikich zwierząt przy pomocy chwytania ich w pułapki i sidła.

Straszną plagą wyspy były szczury. Selkirk odkrył na wyspie pewien gatunek dzikiego kota, schwytał ich kilka, wyhodował potem więcej tych kotów i w ten sposób zwalczał przy ich pomocy szczury koło swego domu. Zresztą wyspa, na której żył Selkirk nie była tak zapomniana. Selkirk miał kilkakrotnie sposobność wrócić do cywilizowanego świata. Kilka razy widział przepływające obok wyspy okręty,

ale bał się,

że są to okręty hiszpańskie. Hiszpanie byli wówczas zaciętymi wrogami Anglików i Selkirk byłby się dostał do niewoli, gorszej niż bezludna wyspa. Ukrywał się więc. Dopiero gdy zobaczył raz na morzu okręt angielski wyszedł z ukrycia, dał znak i wydostał się w ten sposób z bezludnej wyspy.

Walka z letargiem.

Nowa metoda stwierdzania śmierci.

Włoski lekarz Tonelli odkrył jeszcze jedną oznakę śmierci. Mianowicie, aby przekonać się, czy człowiek rzeczywiście umarł, należy silnie nacisnąć gałkę oczną i

spojrzeć następnie na źrenicę.

Jeżeli źrenica pod wpływem nacisku straciła swą okrągłą formę i stała się owalną, lub trójkątną, oznacza to śmierć. W wypadku jednak, gdy źrenica, pomimo silnego nacisku, pozostaje okrągła, lekarz powinien

odmówić zgody na pochowanie,

gdyż mimo innych oznak, jak wstrzymanie oddechu, pulsu, bicia serca i t. d., człowiek ten nie umarł i zapomocą właściwych środków może być uratowany. Dr. Tonelli podkreśla w swym referacie, że codziennie grzebie się setki rzekomo zmarłych i że „próba źrenicy", bardzo prosta i dostępna nietylko dla lekarza, ale i dla każdego człowieka, powinna być dokonana przed pochowaniem, szczególnie w wypadkach śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku, jak dotknięcie prądu o wysokiem napięciu, zatrucia gazami, uduszenia i t. p.

Ekstrakt witaminowy.

Przewrót w handlu owocami i jarzynami.

W fachowych dziennikach zamieszczone są informacje, dotyczące ostatnich prac znanego angielskiego profesora uniwersytetu w Cambridge F. Hopkinsa, który niedawno otrzymał nagrodę Nobla.

Profesorowi Hopkinsowi udało się obecnie otrzymać witaminę „C" w skondensowanym stanie. Jeden gram tej substancji, rozmiaru kostki cukrowej, zastępuje

całą tonnę włoszczyzny,

mogąc zabezpieczyć zdrowie 4—5 osób w ciągu całego roku.

Otrzymanie witamin z naturalnego surowca połączone jest z wielkiemi trudnościami i bardzo drogo kosztuje. Asystent prof. Hopkinsa, węgierski uczony dr. Szentgeorgy, szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyprowadził chemiczną formułę tej nowej materji, zaś angielski chemik profesor Haworet z Birmingham wykonał cały szereg doświadczeń, celem otrzymania witaminy „C" drogą syntetyczną, i

bliski jest zwycięstwa.

Nie ulega wątpliwości, że „kawałki zdrowia" jak przezwano nowy wynalazek, wkrótce już będzie można nabywać w składach aptecznych, jako gotowy preparat, dostępny każdemu kupującemu.

Dyrektor Arktycznego Instytutu w Leningradzie profesor R. Samojłowicz z ogromnem zaciekawieniem śledzi pracę angielskiego uczonego, przypisując im wielkie znaczenie.

Przedewszystkiem nowy wynalazek będzie miał wyjątkowe znaczenie i zastosowanie dla wypraw biegunowych, gdyż wówczas nie trzeba będzie brać ze sobą uciążliwych bagaży w postaci lekko psujących się ładunków owoców i jarzyn. Z drugiej strony, wynalazek ten spowoduje istną rewolucję przy uprawianiu roli w ogrodach i w handlu włoszczyzną.

J. K.

SMUTEK UTRUDNIA TRAWIENIE.

Uczucia... a żołądek.

Pogodny nastrój podstawą zdrowia.

Ludzie od niepamiętnych czasów zwykli uważać serce za siedlisko uczuć i większość dziś jeszcze wierzy że można naprawdę „sercem" kochać albo nienawidzieć. Rzecz zrozumiała. Uczucia wywierają duży wpływ na organizm człowieka, a wpływ ten odczuwamy najwyraźniej właśnie w sercu. Uniesienia miłosne, radość, gniew, strach, powodują wzmożenie i przyśpieszenie jego działalności, często nawet zmieniają na chwilę

rytm jego uderzeń.

Mniej wyraźnie odczuwamy działanie uczuć na narządy trawienia i naogół niezupełnie jasno zdajemy sobie sprawę z tego działania. Chyba, że chodzi o jeden z najbardziej uderzających

objaw strachu.

w tym wypadku związek przyczynowy pomiędzy czynnikiem emocjonalnym, a reakcją ze strony jelit jest zbyt oczywisty, aby mógł być niedostrzeżony, czy mylnie tłumaczony. O powszechnem należytem zrozumieniu zjawiska świadczą popularne wyrażenia i zwroty mowy, dość często używane, nie nadające się jednak do druku. Pozatem „głos ludu" wskazuje jeszcze tylko na to, że irytacja pozbawia apetytu i psuje trawienie.

Spostrzeżenie trafne, należy wszakże dodać, że nietylko irytacja, ale i troska, niepokój, smutek — wogóle wszelkie przykre przeżycia uczuciowe — wywierają szkodliwy wpływ na trawienie, zwłaszcza jeśli wywołany przez nie, ujemny nastrój utrzymuje się długo. Klasycznym przykładem są neurasteniczne zaburzenia czynności żołądka i jelit. Spotykamy je dość często. W zwykłych przeciętnych wypadkach chorzy skarżą się na brak apetytu, uczucie przykrego ucisku w żołądku, odbijanie się, nudności, zaparcie czasem na okresowo występującą biegunkę. Przy dokładnem badaniu przedmiotowem znajdujemy najczęściej nadkwasotę soku żołądkowego oraz pewne zwiotczenie, rzadziej — stan skurczowy jelit. Ten zespół objawów nazywamy „niestrawnością nerwową".

Cierpienie jest nader uporczywe i częstokroć trapi neurastenika latami całemi. Leczenie lekarstwowe i dietetyczne rzadko daje dobre wyniki; natomiast wszystkie objawy chorobowe ustępują z szybkością zdumiewającą, gdy nastawienie uczuciowe chorego ulegnie trwałej zmianie np. wskutek pomyślnego rozwiązania konfliktu życiowego, leżącego w osnowie sprawy neurastenicznej.

Opisana lekka postać nerwicy narządów trawiennych nie jest niebezpieczna, nie pozbawia zdolności do pracy i nie prowadzi do poważniejszego upośledzenia sprawności ustroju, ale objawy jej są subjektywnie bardzo przykre: to też przeważnie istnieje w tych wypadkach pewna niewspółmierność pomiędzy rozpaczliwem samopoczuciem chorego, a jego dobrym stanem fizycznym.

Inaczej w ciężkich wypadkach. Chory gwałtownie chudnie i traci siły; bóle żołądka, wymioty, wybitne zmiany w składzie chemicznym soku żołądkowego, niedowład jelit — wszystko to razem składa się na obraz, w którym już nie subjektywne skargi chorego lecz naprawdę groźne objawy przedmiotowe wysuwają się na plan pierwszy. I tu również zwykłe metody leczenia pozostają bez skutku; tylko prawidłowe rozpoznanie istotnej przyczyny cierpienia i usunięcie „ciernia",

raniącego psychikę

w dziedzinie uczuciowej, może sprowadzić wyleczenie.

Zgodnie z dotychczasowem doświadczeniem przyjmujemy że ciężkie formy prawdziwej niestrawności nerwowej zdarzają się rzadko; być może jednak, iż w miarę doskonalenia metod rozpoznawczych będziemy takie wypadki wykrywali coraz częściej. Zdają się za tem przemawiać ciekawe obserwacje, dokonane ostatnio w klinice chorób nerwowych w Moguncji (Muenster). Jak z nich wynika wśród najcięższych schorzeń żołądka, które w praktyce kasowej i prywatnej nie bywają zazwyczaj rozpoznawane, jako nerwice, sporo jest wypadków psychopochodnych. Byłoby przedwcześnie wyciągać stąd jakiekolwiek wnioski; w każdym razie jest to jeden dowód więcej, że nastawienia uczuciowe mogą wywierać szkodliwy wpływ na narządy trawienia.

Co się zaś tyczy specjalnie trawienia, to pamiętajmy, że żołądek jest najbardziej dostępny szkodliwym wpływom psychicznym **w czasie jedzenia** oraz bezpośrednio po jedzeniu. Wiedzieli o tem starożytni Grecy i Rzymianie, którzy, siadając do stołu po ukończonej całodziennej pracy, wieńczyli skronie kwiatami i starali się wytworzyć

lekki, pogodny nastrój.

Bierzmy z nich przykład; wieńczenie kwiatami wyszło już wprawdzie z mody możemy jednak zawsze postarać się oderwać w czasie jedzenia myśl od wszystkiego, co nas gnębi i dać wypoczynek zmęczonym nerwom. Zresztą i dziś jeszcze kwiatek przyda się na najuboższym nawet stole.

Naśladowcy Sherlocka Holmesa.

Sukces amerykańskiej policji.

Policja amerykańska aresztowała, gangstera wielkiej klasy, czterokrotnego zabójcę, Harwey'a Bailey'a, który ostatnio porwał znanego multimiljonera M. Karola Urschel, właściciela pól naftowych w Oklahama City, celem wymuszenia okupu. To aresztowanie przypomina metody używane celem wykrycia złoczyńców przez Sherlocka Holmes'a.

M. Urschel został uprowadzony przez porywaczy do fermy leżącej zupełnie na uboczu od wielkich dróg i daleko położonej od miejsca porwania. W czasie przymusowej podróży samochodowej, jaką odbył usta miał zakneblowane, a oczy przewiązane opaską. Wszystko było tak pomyślane przez Kidnapperów, by nie mógł on po uwolnieniu określać miejsca, gdzie przebywał. Jednak o jednem zapomniano. Więzień dwa razy na dzień słyszał warkot przelatującego widocznie gdzieś w pobliżu samolotu. Jednej jednak niedzieli M. Urschel przypomniał sobie,

że samolot nie przelatywał.

To wystarczyło policji, która po uwolnieniu miljonera poszukiwała porywaczy. Przeprowadziła ona śledztwo bardzo długie i żmudne. Trzeba było informować się pilotów wszystkich linij samolotowych w Ameryce. Jeden z nich na szczęście przypomniał sobie, że w niedzielę — która określił dany więzień bandytów — był zmuszony

zboczyć ze swej zwykłej drogi

z powodu przeszkód atmosferycznych. Miało to miejsce między Forth Worth'em i Amarillo w Teksasie. Stosownie do wskazówek udzielonych przez pilota, policja rozpoczęła poszukiwania za odosobnioną fermą. Wreszcie odnaleziono ją. Należała ona — jakby przypadkiem —

do jednego z miejscowych polityków

R. G. Schaunon bardzo przychylnie usposobionego do gangsterów. Policja rozpoczęła poszukiwania tutaj za bandytami i znalazła główną „bazę" Harvel'a Bailey'a. W pokoju jego znaleziono mitraljezę z której nie mógł już zrobić użytku. Około dwunastu znanych gangsterów zostało ujętych.

To niezwykłe i bardzo udatne pojmanie wywołało w Ameryce wielkie wrażenie. Dzienniki widzą w tem „przebudzenie" się policji i przypuszcza się, że prezydent Roosevelt stanie na czele krucjaty przeciw przestępstwu. W każdym razie obecnie od kilkunastu dni nie dokonano żadnego porwania.

Antenatka amerykańskiego narodu.

Tajemnicze życie Wirginji Dare.

Od dłuższego już czasu obchodzi się w sierpniu w Stanach Zjednoczonych rocznicę urodzin pierwszej osoby o anglo-saskiej krwi, która na amerykańskiej urodziła się ziemi. Była nią dziewczyna, której tylko imię jest znane; nikt nie wie kto był jej rodzicami. Mała osada, do której należała zniknęła bez śladu i wiadomości. Nieszczęśliwa ta kolonizacja miała miejsce w XVI wieku. Prowadził ją sir Walter Raleigh ówczesny ulubieniec królowej Elżbiety. Wysłano sieden ekspedycyj. Nie pozostało jednak z nich nic prócz tego, że dzięki nim Europa zapoznała się z uprawą tytoniu i kartofli i od nich połać ziemi otrzymała nazwę Wirginja. Nie można jednakowoż odnaleźć miejsc po osadach. Jedynie w jednej z miejscowości w Roonoke, obecnie ośrodku amerykańskiego przemysłu cementowego przez zbieg okoliczności odnaleziono manuskrypt odnoszący się do urodzenia Wirginji Dare. Działo się to 18 sierpnia 1587 r. To jest wszystko co wiadomo o pierwszej kobiecie anglosaskiej krwi w Stanach.

Co się później z nią stało nie jest rzeczą wiadomą. Czy schroniła się do jednej z kolonij z początku XVII w.? Albo czy została porwaną przez Indjan i stała się matką pokolenia czerwonoskórych **jak wiele innych białych kobiet?** Czystej bowiem krwi Indjan jest obecnie tylko około 20 proc. Czy wreszcie może jeszcze w młodym wieku została zabitą uderzeniem tomahawka? O dalszych losach jej nic niewiadomo.

Amerykanie czczą w Wirginji Dare antenatkę dzisiejszego ludu amerykańskiego.

Akademickie mistrzostwa świata w Turynie.



Heroldowie w starożytnych strojach za powiadają początek mistrzostw na stadjonie w Turynie.

Podsłuchane.

TRUDNE ZADANIE.

W cukierni zadzwonił telefon.
Kelner zdejmuje słuchawkę:
— Słucham?
— Czy to cukiernia? — pyta głos w aparacie.
— Tak jest.
Pan będzie łaskaw poprosić doktora Kona.
— W tej chwili.
Po pewnym czasie kelner znów podchodzi do aparatu.
— Hallo! Proszę pana u nas jest w tej chwili dwunastu Konów! Którego pan sobie życzy?
— Chciałem prosić doktora Nepomucena Kona.
Kelner wchodzi na salę i po chwili wraca:
— Proszę pana, takich jest u nas dziesięciu!
— Niech pan poprosi doktora Kona tego wysokiego!
— Takich obecnie jest siedmiu!
— ...Tego, co miał sprawę w sądzie...
— ...Takich jest pięciu!
— ...Tego, którego żona wczoraj uciekła z kochankiem...
— ...Takich jest czterech!
— ...Tego, co miał awanturę na zabawie.
— Takich jest trzech!
— Przepraszam.

Winobranie.



We Francji, Włoszech i nad Renem rozpoczęło się winobranie. Rocznik 1933 zapowiada się nadzwyczaj dobrze i wino tegoroczne będzie za kilka lat poszukiwanym trunkiem. Po lewej stronie: Zbieranie pierwszych gron. Po prawej: Kiper przy smakowaniu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.